KUTARSKI JÓZEF.

INTERREGNUM

Szkic literacko-historyczny.

JAROSŁAW
NAKŁADEM AUTORA 1913 r.
SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI
J. MEINHARTA w JAROSŁAWIU.

Kutarski Józef

Interregnum

ks. Jana Głuchowskiego - poemat z czasów pierwszego bezkrólewia 1572 r. wydany.

Szkic literacko - historyczny.

JAROSŁAW
NAKŁADEM AUTORA 1912 r.

Wielce Czcigodnemu Panu

Józefowi Kantorowi

byłemu swemu Profesorowi w gimnazyum jarosławskiem — niniejszą pracę, jako skromną część długu wdzięczności, ofiaruje

Autor.

Wstęp

I.

Ważna to była data w historyi Polski r. 1572. Oto z jednej strony w tym roku umarł ostatni z Jagiellonów, do których-to królów naród przywiązał się, bo miał ich blisko dwa wieki na swoim tronie, czcił ich i kochał zarazem za podniesienie Polski do świetności; z drugiej znowu strony jakiś lęk ogarnął całe społeczeństwo na myśl, że państwo zostaje bez głowy, że gotowi wpaść do kraju nieprzyjaciele, bo granice były otwarte, a żołnierz niezapłacony — że jednem słowem — łatwo przyjść może do zguby. Piękne-ale zarazem smutne są słowa, odnoszące się do tego faktu, współczesnego tym wypadkom autora broszury p. t. „Zdanie względem wyboru króla“

„ . . jako ciało człowiecze — pisze on — i wszytki rzeczy *sub hoc orbe lunae* [1]) na świecie mają swe nastania, czasy, rozdziały, pomnożenia, doskonałość i kresy swoje, tak i rzeczpospolita każda, a pogotowiu i nasza polska już wszytek wiek człowieka doskonałego obeszła, bo i urodzona jest, była dzięcięciem, była młodzieńcem, była mężem, już teraz ku starości przyszła, *securis ad radicem posita est, et vae nobis, quia peccavimus* [2]).

Rodziła się od Lecha, do wojewod była dziecięciem, w pogaństwie była czystym młodzieńcem, była i mężem prawym przez ony wszytki czasy za Bole-

---

[1]) „Pod tym kręgiem księżyca“, inaczej mówiąc „pod słońcem“.

[2]) — siekiera do korzenia jest przyłożona i biada nam ponieważ zgrzeszyliśmy.

sławów, Władysławów i innych, a najwięcej za Zygmunta, teraz jako jabłuszko dojżrzałe, tak, iż upadkiem barzo grozi. A iż nam już na pewną odmianą przychodzi za tą śmiercią pana naszego, jeśli się wczas a z trzaskiem o tem radzić i zaraz czynić nie będzie, bez wielkiego szwanku i szkody Rzeczypospolitej, a strzeż Boże, znacznego upadku nie będziemy. Co idzie *ex duobus fontibus* [1]: przodkiem z domowej sprawy naszej, potem ze strony sąmsiad naszych [2].

Tak! chociaż od dawna przygotowywano się na ten wypadek — chociaż radzono nawet za życia Zygmunta Augusta o przyszłej elekcyi, bo król z trzecią swoją żoną nie żył, a nawet nie mógł, [3] azatem był skazany na śmierć bezpotomną, gdyż rozwodu nie mógł dostać — jednak powszechnie lękano się tej nagiej rzeczywistości.

Nawet Orzechowski — ten warchoł, jak go słusznie nazwano [4] już parę lat przed śmiercią króla smutnie i złowrogo o tem się wyraża: „Byś serce moje rozkroił, nie nalazłbyś w niem nic innego, jedno to słowo: Zginiemy! . . . Panie Boże dajże mi śmierć przed śmiercią króla dzisiejszego, a nie dawaj doczekać onych złych dniów, które nastaną po śmierci króla tego; bowiem śmierć jego, śmiercią pewną królestwa polskiego jest[5])!“ . . .

---

[1]) — Z dwóch źródeł

[2]) „Zdanie względem wyboru króla.“ — Jan Czubek: „Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkólewia“ — Kraków — 1906. Nakł. Ak. Um. Str. 429—430.

[3]) „Józef Szujski: Opowiadania i Roztrząsania“ — Kraków 1885 Tom I. Str. 124.

[4]) Ignacy Chrzanowski: „Historya literatury niepodległej Polski“ Wydanie drugie, Warszawa 1908 Str. 123.

[5]) Orzechowski Stanisław: „Quincunx — to jest wzór Korony Polskiej na cynku wystawiony“ Wydanie Kaź. Józefa Turowskiego, Kraków 1858 Str. 101 i 103.

I nie tylko on tak czuł i myślał, ale całe ówczesne społeczeństwo polskie.

Dziwna chwila — dziwny król! I choć znowu z jednej strony — szlachta zgorszona życiem rozpustnem króla ostatnich lat jego — z jakąś obojętnością patrzyła na samotny, powolny i bolesny skon Zygmunta Augusta w Knyszynie — z drugiej natomiast czekano i bano się zarazem jednego tylko słowa: „Umarł“! . .

I wybiła wreszcie godzina śmierci ostatniego z Jagiellonów dnia 7 lipca 1572 r. Wiadomość ta lotem błyskawicy po całej Polsce się rozeszła i — jak powiada Orzelski — „nie było nikogo, ktoby obecnem niebezpieczeństwem nie rażony i strachem nie przejęty, nie rzucił się natychmiast do broni, konia i wojennego rynsztunku [1])
I rzeczywiście.!

Wszyscy niemal rzucili się na ratunek Ojczyzny i wolności swojej. Jedni chwycili za broń, drudzy zaś za pióra. A jak pierwsi ściskali szablice swoje i czekali tylko na decydującą chwilę, na znak do wymarszu — tak drudzy znowu na gwałt pisali artykuły polityczne i rzucali je między szlachtę jeden po drugim. I mnóstwo wtedy tych pism wyszło, większej lub mniejszej wartości literackiej. Dla nas zaś wszystkie one mają wielkie znaczenie, bo są ważnym dokumentem, jak to naród polski radził sobie w tak krytycznej chwili.

---

[1]) Orzelski Świętosław z Borzejowic: „Bezkrólewia ksiąg ośmioro“ — przełożył: Włodzimierz Spasowicz. Petersburg 1858 Str. 3 ks. I.

I jednem z nich zajmiemy się obecnie, a mianowicie **poematem ks. Jana Głuchowskiego p. t. Interregnum — do wszystkich stanów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego 1572 po śmierci najaśniejszego księcia Zygmunta Augusta z łaski Bożej króla polskiego etc. etc. wydane"** [1]) Poemat ten wydał wraz z innemi pismami tego bezkrólewia Jan Czubek.

O samym autorze mamy bardzo szczupłe wiadomości, a raczej są to tylko przypuszczenia.

Poemat bowiem został wydany bezimienne, jak i wszystkie niemal inne pisma w tem bezkrólewiu, azatem pewnego nic nie mamy.

Wprawdzie w Bibliotece hr. Baworowskich we Lwowie w rękopisie Adama Konarskiego, biskupa poznańskiego [2]), jest wypisane: *Interregnum post fata Serenissimi Sigismundi Augusti Regis Poloniae A° Domini 1572 motore Joanne Głuchowski* [3]) ale pisała to ręka 18 w. [4]). Być może, że ten pisarz miał jakąś pewność co do autorstwa tego poematu, jednak i to wątpliwe. Że jakiś Jan Głuchowski żył w 16 w. to pewna, bo w r. 1604 wyszedł z druku poemat p. t. „Ikones" napisany przez Jana Głuchowskiego, którego Januszowski w przedmowie nazywa księdzem [5]).

---

[1]) Jan Czubek: „Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia — Kraków, Nakł. Ak. Um. 1906 r. Str. 9—23.

[2]) Jan Czubek: „Pisma polityczne" — Str. VI-VII.

[3]) „Bezkrólewie po śmierci Najjaśniejszego Zygmunta Austa króla polskiego Roku Pańskiego 1572 przez Jana Głuchowskiego.

[4]) Jan Czubek: „Pisma polityczne" VII. str.

[5]) Ibidem : Str. XV.

Czy to tensam, kótóry „Interregnum“ napisał, niewiadomo. P J. Czubek przypuszcza, że to tensam był, a nawet przypisuje mu autorstwo poematu „Tymatas“ [1]). Nie mając innych pewniejszych wiadomości i my musimy autorstwo „Interregnum“ przypisać Janowi Głuchowskiemu, nazywając go także księdzem.

Wtem zaś ostatniem przypuszczeniu może nas poniekąd utwierdzić obrona duchowieństwa w „Interregnum“ [420-459 w.] i ton kaznodziejski poematu. A i nazwanie go księdzem nie jest pewne. Pewnem jest tylko to, że autor podróżował poza granicami kraju przed napisaniem tego poematu, bo się sam przyznaje do tego [w. 338] że przez trzy lata był w Czechach. Nadto, wnioskując z formy wiersza, poemat ten musiał być dopiero pierwszą jego próbą na polu literackiem, bo wiersz ten pod względem artystycznym jest słaby. I to już wszystko co można o nim powiedzieć[2]).

Zresztą na razie mniejsza o autora, nas obecnie zajmuje przedwszystkiem sam poemat, któremu właśnie jest ninejsza praca poświęcona.

Zanim jednak przystąpimy do bliższego rozbioru jego, pozwolę sobie naprzód podać treść tego poematu, a to dlatego, aby módz łatwiej oryentować się w rozpatrywanych przezemnie punktach.

---

[1]) Jan Czubek „Pisma polityczne“ Str. XVI i 23 — 31.

[2]) Wiadomości co do życia poety i wogóle co do autorstwa „Interregnum“ zaczerpnąłem tylko ze wspomnianego wydania Jana Czubka, bo głównie chodziło mnie w tej pracy o rozbiór poematu. W najbliższej zaś przyszłości, o ile to będzie możliwem, podam bliższe szczegóły, odnoszące się do naszego autora i wydam zarazem podobny niniejszemu rozbiór poematów Głuchowskiego: „Ikones“ i „Tymatas“.

Treść poematu „Interregnum”

II.

Po krótkiej wzmiance o bezkrólewiu po Zygmuncie Auguście, przechodzi autor pokrótce całą niemal historyę Polski, jej królów, ich zgony i interregna po nich, wzywając czytelnika przy wspomnieniu o śmierci każdego z tych władców do żalu i płaczu i to od czasu:

„jak w on czas płakali
Sławni naszy przodkowie, gdy pogrzeb działali
Ostatniemu potomku Lecha cnotliwego"

aż do skonu ostatniego z Jagiellonów. I tak się ta historya, streszczając poemat, przedstawia:

Po śmierci ostatniego, a „cnotliwego" Lecha, nastąpiły w Polsce rządy dwunastu wojewodów. Ci źle rządzili. bo każdy z nich starał się tylko o osobistą korzyść, nie dbając wcale o potrzeby ogółu. Niedługo jednak tak rządzili, bo rycerstwo polskie, porozumiawszy się ze sobą, wybrało jednego na władcę. Po nich panował ród Kraka, którego ostatnim potomkiem była Wanda.

Po niej znowu dwunastu złych i okrutnych wojewodów rządy sprawowało w kraju. Jednak i ci długo nie rządzili, a w ich miejsce został wybrany „Przemysł" „mąż cnotliwy" i „zacny pan", który umarł bezpotomnie — niestety, więc „niedługo radości z cnego pana beło."

Po jego śmierci było w Polsce już trzecie bezkrólewie i trzeci raz rozruchy szkodliwe.

Następcą Przemysła — ale krótko — był Leszczek Wtóry. — Ten „*dostał sceptrum zawodem*" i wskutek

podstępu przytem, za co właśnie po wykryciu tego fortelu został zaraz „końmi roztargniony“[1])

Na Popielu skończył się ród Leszkowy.[2]) Przodkowie nasi płakali po jego śmierci, a to nie dlatego że „niegodnego“ Popiela myszy zjadły, ale że państwo było bez głowy.

Jednak zlitowali się nad Polską „oni dawni pogańscy bogowie“ i dali nam na księcia „cnego męża Piasta pobożnego“. Szczęśliwa była Polska pod panowaniem jepo i potomstwa tegoż!

---

[1]) Dla objaśnienia tego miejsca pozwolę sobie przytoczyć opis tego faktu z „Kroniki“ Marcina Kromera, ponieważ Głuchowski zbyt krótko o tem się wyraża, a zatem niezbyt jasno.

Oto u Kromera czytamy, że po śmierci „Przemysła“ Polacy byli w kłopocie, kogoby na władcę swego wybrać.

„A gdy sposobu ani końca nie upatruią; snadź przeto iż z wielu każdy Xięstwa dopinał, y żaden z nich drugiemu przodkować nie dopuścił, musiano fortunie trudność taką poruczyć.“ Oto postanawiają urządzić „zawody“ — wyścigi konne, — „iż ktoby wszystkich pierwey do kresu w zawodzie ubieżał, ten Panem y Xiążęciem wszystkiey Polski miał zostać.“ W dniu oznaczonym, jeden z ubiegających się o panowanie — Leszek imieniem — użył fortelu. Oto na piaszczystą drogę, którą konie miały biegnąć, nasypał gwożdzi „na kształt wodnego orzecha trzema graniami zaostrzonych, na którychby konie bieżących obrażać się mogły“. Na dany znak współzawodnicy puścili się naprzód co koń wyskoczy. Ale nie długo tak jechali, bo konie ich, pokaleczywszy sobie nogi owemi gwoźdźmi, musiały stanąć wśród drogi. Tymczasem zaś Leszek, który prócz tego podstępu i konia kazał sobie podkuć, a nadto „uboczną y nie sfałszowaną udawszy się ścieszką . . . do kresu ubieżał . . . Wszyscy zgoła, gdy coby to było przyczyny nie wiedzą, a na on dziw zdumiewaią się, y iuż Leszka Xiążęciem swym od Boga zrządzonym zgodnie witaią: ali fortelu dochodzą: Wywłoczą y końmi roztargiwaią . . .“ [Marcin Kromer: „Kronika polska . . .“ Tłum. Marcin Błazowski Wydanie Fr. Bohomolca p. t. Zbiór dziejopisów polskich . . .“ Tom III. Str. 39 i 40 Warszawa 1767 r.]

[1]) Protoplasta - podczas tych wyścigów przybył do mety drugi — ale piechotą. [Kromer ibidem].

Następnie wspomina autor o Bolesławie Chrobrym i przystępuje do panowania Mieczysława II. Na króla tego zżyma się Głuchowski, a to dlatego, że powodował się we wszystkiem żoną swoją Ryxą, która

„prawie go tak za nos, jak słonia wodziła“ . . .

Po śmierci zaś jego znowu „okrucieństwo z łupiestwem“ rozwielmożniło się w kraju, a przyczyną tego była „pani nieślachetna“ — Ryxa, która tu w imieniu małoletniego syna rządy sprawowała.

Ciężkie było jej panowanie. Urzędy, starostwa i dzierżawy rozdawała tylko swoim ziomkom — Niemcom, a Polakami gardziła. To-też niezadługo zrzucono ją z tronu. Ale niemieckie „plemię zajźrzywe,“ zabrawszy z Polski „sceptrum miecz, koronę“ i syna, którego potem oddała do klasztoru, uciekła do Niemiec, do brata swego.

I znowu w państwie nastała anarchia, bezrząd.

Po tem bezkrólewiu panował w Polsce Przemysł Wtóry, którego w Rogóźnie zamordował „zdrajca zajźrzywy" Otto Longus. Następcą jego obrano władcą polskim „aż Czecha“[1]) „pana cnotliwego“ i „prawego bratrzyka“ — ale dla Czechów, po którego rządach przechodzi autor do „ojca prawego“ Kazimerza W., a po nim do Ludwika Węgierskiego.

Ten ostatni był wprawdzie „sławny i dobry“ król, ale co z tego, kiedy siedział tylko na Węgrzech, a tymczasem w Polsce był bezrząd i:

„Zwady, zdrady, łupiestwa zewsząd się szerzyły“ . .

Po śmierci tego pana wielu ubiegało się o tron polski, ale Pan Bóg dał nam „cnego poganina“ Jagiełłę, który długo rządził łaskawie, sprawiedliwie, “w zgodzie i miłości“.

[1]) Wacława.

I rządy następców, jego potomków były dla Polski szczęśliwe.

Toteż teraz, gdy ostatni z nich umarł,

„Niech ustaną tympany, trąby, symfonały“ . . . ! powiada Głuchowski — i wzywa, aby Polacy byli zgodni i szczerzy, bo wedle zdania „obcych łbów“ ze smiercią Zygmunta Augusta umarł pokój w kraju a zrodziło się zamięszanie, kóre może sprowadzić upadek Polski.

Tak doszedłszy do współczesnego bezkrólewia — zaczyna odtąd Głuchowski krytykować rządy i życie prywatne Zygmunta Augusta.

A więc zarzuca mu, że nie był sprawiedliwy, że łamał prawo „dla miłego złota arabskiego“ i że krzywdził sieroty. Mądry był Aleksander W. — opowiada autor — bo żadnej rzeczy nie zwał swoją własnością i do niczego nie przywiązywał wielkiej wagi, a tylko siedm łokci płótna . . .

„zawsze nad złoto pilniej chował sobie“ . . .

złoto zaś innym rozdawał. A jako ten był rozumny pod tym względem, tak znowu Mida był głupi. Jedynem tegoż marzeniem było nagromadzenie wielkiej ilości złota. I uzyskał wreszcie to, czego pożądał. Oto stało się, że czego się tylko dotknął, zaraz w złoto się zamieniało, a wreszcie i chleb nawet.

„Lecz sprosnemu osłowi cóż wżdy po tem beło,
Iż mu wszędy po kąciech tak złoto świeciło?
gdy — ma się rozumieć — nie miał co jeść!

A i Cyrus „zacny król perski“ — jakoteż i Aleksander Jagiellończyk byli szczodrobliwi wobec swych poddanych i przez to wielu wspomogli w życiu.

Inaczej zaś było z Zygmuntem Augustem. Toteż poniekąd dobrze się stało, że już umarł. Z jego bowiem śmiercią przestały istnieć pochlebstwo, chci-

wość, zdrady i swawola. Odtąd nie trzeba będzie za sprawiedliwość pieniądzmi płacić, ani też kłaniać się pochlebcom dworskim, aby ci wstawiali slę za kimś u króla.

Zresztą sam król z natury nie był złym, a skazili go pochlebcy i dworzanie.

Cieszy dalej autora pokój panujący w kraju, wbrew oczekiwaniom Niemców; to-też życzy Głuchowski narodowi ciągłego pokoju i zgody. Aby zaś to uzyskać, należy jak najrychlej elekcyę nowego króla przeprowadzić, bo na odwłoce zależy przedewszystkiem Niemcom, którzy do Polski wysłali szpiegów, aby ci darami i pieniądzmi pozyskali stronników dla Habsburga. Wszyscy atoli wiedzą, co Niemiec z Czechami i Węgrami zrobił, azatem i dla Polski nie może być królem.

Wogóle obcy naszemu plemieniu — nie może być władcą naszym. Najlepszymi zwierzchnikami już dawniej byli tylko Piastowie.

Przy końcu swego poematu — autor — opisawszy jak ma wyglądać król przyszły — zwraca uwagę na zgodę stanu świeckiego z duchownym. Oto niedawno — opowiada on — były te stany w wielkiej niezgodzie ze sobą. Tak jednak nie powinno być, bo niezgoda prowadzi tylko do upadku.

Wskutek niezgody upadł Rzym, Grecya i Węgry. A księża — wedle autora — powinni być szanowani i wspomagani materyalnie, a to dlatego, aby byli niezależni, a przez to mogli śmielej bronić praw i wolności szlacheckich.

Przyszły król polski ma być zgodnie obrany i to wedle woli i „opisania“ świeckich i duchownych.

Na ostatek wreszcie wzywa ziomków, aby ci przed elekcyą oddali się opiece Bożej, prosząc o pomoc w wyborze nowego króla; przytem prosi także, aby

czytelnicy poemat jego łaskawie przyjęli i ocenili, choć może zbyt śmiało wszystko wypowiedział, ale przecież niech pamiętają, że

„. . . . i krukowi
Wolno krakać, nie tylko śpiewać słowikowi“.

I to jest treść poematu.

Dodać przytem potrzeba, że obejmuje on 499 wierszy 13-to zgłoskowych i podzielony jest na zwrotki jednak nierówne. Każda z nich zaczyna się słowami: „Król umarł“ . . . a kończy się refrainem:

„Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie . .“

Pod względem zaś treści można cały poemat na pewne części podzielić, które znowu można z osobna traktować.

Ja podzieliłem następująco:

I. Część historyczno-dydaktyczna.
II. Krytyka rządów Zygmunta Augusta.
III. Kto - a przedewszystkiem jaki ma być przyszły król polski?
IV. Wezwanie do zgody obywatelskiej i apologia duchowieństwa.

I wedle tych punktów będziemy cały poemat rozpatrywać.

Część
historyczno-dydaktyczna.

Wstęp, czyli pierwszą część poematu nazwałem dlatego historyczno-dydaktyczną, ponieważ autor przedstawia tu pokrótce dzieje Polski od Lecha ostatniego, aż do śmierci Zygmunta Augusta, a przytem bądź sam wprost podaje odpowiednią naukę przy pewnych faktach historycznych, czy-też każe się jej domyśleć— jednem słowem historyą on moralizuje czytelnika.

Robi zaś to Głuchowski nie dla czego innego, jak tylko w myśl zasady, że *„historia magistra vitae est“* . . . . [1])

Pamiętając zaś przytem, że „Kronika“ Mistrza Wincentego była długi czas w szkołach polskich nie tylko podręcznikiem historyi, ale i moralności zarazem, a nasi historycy wogóle — wliczając nawet Naruszewicza w XVIII w. — pisali dzieje polski z pewną tendencyą, zrozumiemy, jak Głuchowski, żyjący w XVI w. historyę pojmował i dlaczego ją do swego poematu wplątał. Pisał on bowiem poemat okolicznościowy w tej bezsprzecznie myśli, aby naród nie tylko zachęcić do spokojnej i rozważnej elekcyi nowego króla, ale — aby zarazem i przekonać, że czas bezkrólewia i elekcyi jest ogromnie ważny tak dla współczesnych, jak i dla potomności. A gdzież mógł znaleźć więcej i bardziej przekonywających dowodów i przykładów na to, jeżeli nie w historyi, w tej mistrzyni życia?

A podaje on głównie bezkrólewia, aby dać niejako do zrozumienia, jak obecnie powinni się Polacy zachowywać, wiedząc o tem, jak w takich wypadkach

---

[1]) Historya jest mistrzynią życia.

było dawniej. Że tak on myślał, przekonują nas jego słowa:

. . . . „Z tych wszystkich interregnów, jak teraz to stoi
I toż się w nich, jak w pierwszych poty czasy roi . .“
(w. 382—4)

To-też nie tylko we wstępie czysto historycznym— jak można powiedziec — a co my nazwaliśmy częścią historyczno-dydaktyczną, ale niejednokrotnie i potem posługuje się też faktami dziejowymi i to nie tylko z historyi Polski, ale starożytnych, o czem zresztą na swojem miejscu powiemy.

A nadmienić przytem potrzeba, że dobrze autor historyę wyzyskał dla swoich celów. Że ją dobrze umiał, to pewne, bo sam poemat o tem świadczy. Zresztą na „Kronice“ Kadłubka musiał w szkole jeszcze ćwiczyć się w mądrości, w stylu i w cnocie; nadto w tym czasie była już powszechnie znana i uwielbiana nawet — „Kronika“ Marcina Kromera[1])

Musiał więc i nasz autor czytywać ją z zapałem. O jakich on książętach, królach i wypadkach z dziejów Polski mówi w swoim poemacie, widzeliśmy w podanej przezemnie treści. Zresztą nie zmiena on samych faktów i podaje je tak, jak wyczytał u znanych sobie historyków — z wyjątkiem tylko tego, że Ryxie — żonie Mieczysława II., każe Polaków nazywać „świniami polskiemi . . “, o czem na swojem miejscu jeszcze powiemy. Nadto skraca naturalnie historyę, a niekiedy pomija niektórych królów.

Ciekawe natomiast jest tylko to, jak on na podstawie historyi poucza współczesnych w chwili, gdy w Polsce panuje bezkrólewie, a społeczeństwo, składające się i z burzliwych żywiołów, zdolnych nawet do swawoli — radzi o obiorze nowego króla.

---

[1]) Ign. Chrzanowski: „Historya literatury . .“ Str. 105-107.

I tak:

Przedewszystkiem na pierwszy plan wysuwa się przestroga, aby na czele państwa stał zawsze tylko jeden człowiek, inaczej mówiąc, aby był król zawsze w państwie, bo gdzie wielu rządzi, tam kraj narażony jest na bezład wewnętrzny, a nawet i na upadek. Oto bowiem każdy z tych wielu regentów dba tylko o prywatę, a o sprawy publiczne — ogółu — bardzo mało, albo wcale się nie troszczy. To-też poucza poeta:

„.... jednemu rząd czynić to zawsze przystoi,
A tego czcząc, miłując, niech się każdy boi ....“
(w. 23 i 24)

W tem przekonaniu mogą dowodnie utwierdzić czasy panowania dwunastu wojewodów po śmierci ostatniego Lecha, kiedy-to „Rzeczpospolita sierotą została nieboga (w. 18). I tu musiał zapewne autor przypomnąć sobie słowa Kadłubka, kiedy każe Krakowi, wybranemu na księcia właśnie po rządach owych dwunastu, przemawiać do rycerstwa[1]: „*Ait: ridiculum esse pecus mutilum, hominem acephalum: idem esse corpus exanime, idem sine luce lampadem, idem mundum sine sole, quod sine rege imperium* ...“[2]

Na podstawie historyi drugą z kolei rzeczy przestrogą autora jest, że bezkrólewie wogóle jest dla państwa szkodliwe. W tym właśnie czasie panują w kraju mimowoli rozruchy, jako-też prywata i ambicya poszczególnych jednostek góruje, co wszystko kraj w niebezpieczeństwo wtrąca. Niejeden bowiem dla dogodzenia swej dumie, nawet do zdrady jest zdolny.

---

[1]) *Magistri Vincentii: „Chronicon Polonorum.“ Lib. I. Caput 5.* Wydanie Augusta Bielowskiego: *Monumenta Poloniae Historica ...“ — Tom 2. Str. 255.*

[2]) Rzekł: że śmiesznym kaleką jest człowiek bez głowy że podobnie czem jest ciało bez duszy, pochodnia bez światła świat bez słońca, tem państwo bez króla .....

To jaskrawo przebija się przy podanem przez Głuchowskiego — bezkrólewiu po śmierci „Przemysła“. Wtedy bowiem były rozruchy, była też i zdrada popełniona dla ambicyi . . . . .

„ . . . . . od Leszka Wtórego,
który dostał zawodem *sceptrum* państwa tego . . . .“
[w. 39—40].

Tak! „*Vitis . . . propagantissima* — mowi Kadłubek przy opisie tego samego faktu[1]) — *petulantibus et maculosis equorum calcicus exteritur: vitis hoc regnum est, equi effrenes vestra elatio, in qua quot affectionum sunt contrarietates, tot maculae* . . . . “[2]).

Najwyraźniej zaś wypowiada się Głuchowki w tej kwestyi przy opisie faktów po śmierci Mieczysława II.

„O, jakie tu na ten czas utrapienie beło!
Jak się z krwawem rozlaniem łupiestwo szerzeło!
Wszystko się ku upadku do gruntu mieszało,
Póki jedno bez głowy *interregnum* stało . . . .“
[w. 85—9.]

Jeśli zaś bezkrólewie musi być, niechże będzie krótkie . . . . .

„Niedługo *interregnum* tu przedtem bywało,
Bowiem się za odwłoką nic dobrego działo,
Lecz bunty z praktykami barzo się szerzeły,
Które na na swoje młyny wodę przywodzieły.—“
[w. 294—8]

Nadto — wracając jeszcze do podstępnego Leszka — daje Głuchowski do poznania, aby każdy strzegł się wygórowanej dumy, czy-też jakiejkolwiek zdrady, ty-

---

[1]) Kadłubka: Kronika polska j. w. Str. 263.

[2]) Najbujniejsza winorośl zniszczy się pod rozpętanem i brudnemi nogami koni; winroślą jest to państwo, konie wyuzdane, wasza duma, w której ile jest sprzecznych zachcianek, tyleż plam.

tyczącej się kraju; bo jak Leszczka

„.... koniec szczęścia końmi roztargniony
I niesławy rozsiane po wsze świata strony...."
[w. 41—42]

tak też — można wnioskować — i na każdego, jemu podobnego, ten los paść może a często kara nastąpić musi!

„Si latet ars, prodest; confert deprensa pudorem... [1]) — mówi Kadłubek.[2])

Tak! zły i „niecnotliwy" człowiek, choćby i książę nawet — wedle Głuchowskiego — przeważnie musi być ukarany za swoje zbrodnie. To możemy wywnioskować z rządów i życia Popieła,

„.. Który dla swej niecnoty słuszne wziął karanie."
[w. 49]

a mianowicie myszy „naprzód syny, potem żonę poiadszy, naostatek samego nędznika z nienagła uszczypuiąc, na Zamku Kruświckim, pożarły....[3]) — jak powiada Kromer. Głuchowski zaś twierdzi — zapewne ze swego stanowiska duchownego, że on nawet po śmierci.

„.... będzie miał na wieki srogie męki za nie..

— a potem dodaje, zupelnie wyraźnie pouczając:

„A słusznie; bo jak z dobrej sprawy nikt nie traci,
Tak też każda niecnota złym się końcem płaci..."
[w. 50—52]

Że zły czyn „złym się końcem płaci" — doświadczyli owi wojewodowie na sobie, którym władzę odebrano po krótkiem ich ponowaniu, doświadczył — jak widzieliśmy — Leszek, Popiel a wrzeszcie i Ryxa, żona Miecysława II. I tę...

„.... hardą panią z stolice zrzucili...." [w. 80]

---

[1]) Jeśli się ukrywa podstęp, przynosi korzyść, podchwycony (zaś), ściąga hańbę.
[2]) *Magistri Vicentii: Chroicon Pplonorum*—j. w. Str. 264.
[3]) Marcin Kromer: „Kronika polska" j. w. Str. 46

za to, że była przyczyną nierządu w Polsce, szafując wedle własnego upodobania urzędami, starostwami i dzierżawami, przedewszystkiem zaś na korzyść swych ziomków — Niemców,

„. . . . A Polaki ubogie tak wzgardzone miała,
Iż je też i świniami polskiemi zwać śmiałała . . . .“.
[w. 75—6]

I tu znowu mamy przestrogę na podstawie tego faktu, a mianowicie, aby strzedz się Niemców, bo — jak mówi autor —

„Na ten czas ci beł poznał rodu niemieckiego,
Jak ich chęć jest daleka od plemienia tego . . .“

Dalszym morałem tej części poematu jest to, że dobrzy i cnotliwi królowie nietylko sami są pełni szczęścia i sławy syci za życia — jakoteż i po śmierci — ale i poddanych uszczęśliwiają, zniewalając ich swemi postępkami do czci i miłości. O tem możemy się przekonać z czasów panowania Piasta „pobożnego“. I on był syt szczęścia i sławy za życia i . . . .

„. . . . trzykroć szczęśliwa w ten czas Polska beła,
Gdy sobie tak świętego książęcia nabeła! . . . .
[w. 37 i 38]

A Władysław Jagiełło? I on za to, że przyjął wiarę chrześcijańską, że Litwę ochrzcił, że był sprawiedliwy, pobożny i „lud rządnie rządził“, był w łaskach u Pana Boga, a po śmierci uzyskał koronę niebieską.

Ślicznie o jego panowaniu wyraża się Głuchowski tak, że niepodobna nie pokusić się o przytoczenie słów jego:

„O wy szczęśliwe czasy, o szczęśliwe chwile!
Toć jeszcze wasze dzieje dziś wspominać mile;
Zajźrzę wam, narodowie, coście w ten czas żeli,
A wolności szczodrobnej przy nim zakusieli,
Lecz wam słuszną rzecz dawam, wy, litewskie strony,
Od których ten zacny pan beł tu sprowadzony

Rządzić te polskie kraje w zgodzie i miłości,
W prawej wierze łaskawie przy sprawiedliwości,
Za co wiecznej korony dostąpieł na niebie
I potomstwu uprosieł miejsce wedle siebie.
Płaczcie ze mną *Sarmatae,* opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie . . ."
[w. 139—150]

Ostatnią wreszcie sentencyę z dziejów dawnych Polski możemy wyciągnąć tę, że rządy cudzoziemców dla Polaków były złe i szkodliwe. Prócz wspomnianej już Ryksy, dowodnie przekonują o tem czasy panowania Wacława czeskiego i Ludwika węgierskiego. Jak bowiem Wacław nie był nadzwyczajnym królem, bo — jak się autor o nim wyraża:

„Przed się tam oślich uszu Midy łakomego
Nie widział ani wzroku Nerona srogiego,
Któreby jego zacność sobą szpecić miały,
Abo mu i po śmierci z sławą żyć nie dały . ."[1])
[w. 101—104]

---

[1]) Dla objaśnienia tego miejsca przypomnę krótko z „Przemian" Owidyusza bajkę o Midasie.

[P. Owidyusza Nazona: ‚Przemiany . . . . ." Przekład: Brunona hr. Kicińskiego, Warszawa 1826, III. 15.]

Oto tam czytamy, że podczas sporu Apollina z Panem o mistrzostwo w muzyce, bożek Tmol — jako przyzwany sędzia — przyznał pierszeństwo Apollinowi. Wszyscy obecni zgodzili się na to zdanie, oprócz tylko króla Midasa. Znieważony tem i rozgniewany Apollo ukarał go za to — i to sromotnie; a mianowicie Midas

„ . . . . człowiekiem jak był tak i został,
Tylko uszy osiełka leniwego dostał . . . . ."

Z początku krył się z tem jak mógł, ale wreszcie balwierz, który go golił — mimo srogiego zakazu, aby milczał — jak grób o tem, co widział przy goleniu — po pewnym czasie, nie mogąc dłużej zachować tajemnicy, wygrzebał na łące dołek i cicho tę tajemnicę jemu zwierzył. Przykrył dołek ziemią i odszedł. Tymczasem na wiosnę w owym dołku wyrosły trzciny i za każdym powiewem wiatru zdradzały tajemnicę. I tak sława Midasa rozeszła się po całej ziemi.

Stosując teraz tą bajkę i sławę okrutnego Nerona do Wacława czeskiego, to ten — wedle naszego poety — nie był wcale podziwienia godnym jak n. p. Midas, lub okrutny Nero — i, jak — to dziś mówią — „prochu on nie wynalazł . . . "

a nadto był ku swym tylko „łaskawy“ — jako „prawy bratrzyk“ i Czechami się tylko otaczał, tak też i Ludwika węgierskiego panowanie w Polsce było złe.

Wprawdzie on — jako człowiek—był dobry i zacny,
„ . . . Lecz Polakom po jego co darach wrodzonych
I po inszych przymiotach jego zacnych onych? . . .“
[w. 117—118]

— kiedy on mało-co w Polsce przebywał. Tu — podczas jego nieobecności były, zwady, łupiestwa i uciski ubogich.

Z tego zaś wszystkiego ta przestroga wynika, by strzedz się cudoziemców — jako królów polskich i — co z tem się łączy . . . .“

„By dwu trzodom nie brano pasterza jednego . . . “
[w. 126]

— jak się nasz poeta allegorycznie wyraża.

Oto pokrótce przedstawiłem główne myśli, zawarte we wstępie poematu. Głuchowski — podawszy przestrogi i nauki — przechodzi następie do współczesnego sobie bezkrólewia.

Na pierwszy jednak plan w dalszej części poematu wysuwa się przedewszystkiem krytyka rządów Zygmunta Augusta. Jak on zaś te rządy przedstawia i czy przytem jest to zgodne z prawdą historyczną — przypatzmy się bliżej.

Krytyka Zygmunta Augusta.

III.

Ciężko obwinia Głuchowski rządy i życie prywatne Zygmunta Augusta. Czytając te zarzuty w „*Interregnum*", na pierwszy rzut oka zdaje się, że może autor umyślnie przedstawia tego króla w ciemnych—i to nawet w bardzo ciemnych barwach, aby dać — może poetyczny, nastrojowy obraz króla złego w rządach i zdeprawowanego w życiu prywatnem. Może to tylko jego fantazya taki obraz stworzyła? Nie! . . .

Takie sądy, jakie Głuchowski o nim wydaje, są rozrzucone po wszystkich niemal pismach politycznych tych czasów. Nie tylko nasz poeta widział zło i bolał nad niem, ale i wielu jemu, czy też on im — w tej ogólnej skardze wtórował. Zresztą nie tylko wtedy takie sądy o Zygmuncie Auguście wypowiadano; i dziś, z odległości wieków patrzący uczeni, nie godzą się na jedno zdanie o tym królu.

Gdy jedni nazywają go światłym, wykształconym, roztropnym politykiem i ożywionym najlepszemi chęciami względem narodu[1]) — n. p. T. Piliński, to z drugiej znowu strony są tacy, którzy mu nie mogą nawet darować, że wtedy on, a nie kto inny — panował w Polsce. Oto n. p. W. Zakrzewski wyraźnie powiada „że Zygmunt August nie wypełnił zadania, jakie przypadło temu, który podówczas na tronie polskim zasiadał, — i to stanowi ciężką jego winę polityczną.

[1]) Tadeusz Piliński: Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście i elekcya króla Henryka. — Tłum. Stanisław Tarnowski, — Kraków 1872. Str. 2.

Cały charakter, całe postępowanie Zygmuta Augusta każe głęboko żałować, że on to, a nie kto inny stał na czele państwa w tej jedynej dla jego przyszłości chwili; bo nie miał on prawie żadnego przymiotu, któryby mógł wzbudzić w narodzie ufność ku królowi i miłość, a miał sporo wad, nawet i przymiotów takich, które go dla masy narodu wstrętnym czyniły . . ."[1])

My nie będziemy się wdawać w roztrząsanie kto z nich ma racyę, bo to należy do historyi politycznej Polski — my stwierdzimy tylko fakt, że zaraz po śmierci Zygmunta powstały — niby grzyby po deszczu — ulotne pisemka, krytykujące rządy zmarłego króla i nie szanujące nawet majestatu jego.

I dziś, choć niektórzy czciciele Zygmunta Augusta podnoszą jego wielkie zasługi w życiu politycznem, jednak co do życia prywatnego — kapitulują z jego obrony[2])

To — też i Głuchowski nie odbiegł od współczesnych sobie i on krytykuje. W jednem tylko błądzi — jak i wielu z tych czasów — że prócz złych niewątpliwie stron ostatniego z Jagiellonów były i dobre, prócz haniebnych może czynów, dokonał on przytem i epokowych nawet, choćby przypomnąć n. p. Unię lubelską 1569 r., tolerancyę religijną i t. d., które to fakty również powinien nasz autor przynajmniej nadmienić. Jednak tego nie robi. Może być zresztą, że jemu zależało tylko na tem, aby wskazać zło i przez to pobudzić szlachietniejsze umysły do naprawy tego zła w Rzeczypospolitej.

---

[1]) Zakrzewski Wincenty: „Po ucieczce Henryka". — Dzieje bezkrólewia 1574—1575. Kraków 1878 Str. 14.

[2]) Józef Szujski: „Odrodzenie i reformacya w Polsce Przegląd polski — r. 1880 kwartał I. Str.

To zdanie popierają w części następujące słowa — współczesnego Głuchowskiemu — autora artykułu p. t. „Rzecz dworu Króla Jegomości nieboszczyka o wadach Dworu i Rzeczypospolitej“.—

Oto tam czytamy.

„Gdyż to jest wszystkich ludzi zdanie, że nam teraz i w tem bezkrólewiu naszem, więcej na tem zależy, aby Rzeczplita od błędów a tych szkaradności, które na oko widzimy, wyczyszczona była, a niźli na tem, jakiego i zkąd pana będziemy mieli. Bo jeśli te usunięte będą, każdy dobry będzie; jeśli tak zarażona zostanie i dwór skażony przyszłemu panu oddan będzie, by też dobrze i z nieba przyszedł, a aniołem był, skazić się musi i będą ostatnie rzeczy gorsze od pierwszych . . .“[1]).

Trzy tylko względnie dobre przymioty podnosi Głuchowski na pochwałę Zygmunta Augusta: że był łaskawy, lecz „z ćwiczenia włoskiego“ (w. 221). t. zn. że rozdawał pieniądze i majątki, ale niestety niezasłużonym ludziom; że był dobry — aczkolwiek tej dobroci nie motywuje niczem (w. 261); i wreszcie, że w nim:

„ . . . . cnotliwe zawżdy przyrodzenie beło,
By się beło pochlebstwem marnem nie skaziło . . .„
(w. 259—260).

ot i wszystko, co dobrego, mógł o nim powiedzieć, choć i to zakrawa na ironię. Wszystko zaś inne, było u niego złe i gorszące. To-też nie smuci się on bardzo, że król umarł, nawet drugim perswaduje, aby i ci nie żałowali go zbytnio, bo on:

„Człowiek ci beł, jak drugi, a to, co się rodzi,
Raz śmiercią przyrodzoną z tego świata schodzi:
Ziemia kości poniszczy, a robacy ciało
Choć to złotą koronę na sobie trzymało . . . .“
(w. 167—170).

---

[1]) Włodzimierz Stanisław hr. de Broel-Plater: „Zbiór pamiętników do dziejów polskich“ Tom II. Warszawa, 1858. Str. 42.

. . . . a potem dodaje tonem kaznodziejskim, odgrażającym się nieco — choć po śmierci — Zygmuntowi, mając zapewne na myśli kary piekielne, a co najmniej czyśćcowe za jego niecnotliwe życie:

. . . . „Dusza według zasługi zapłatę mieć będzie,
Gdy sędzia sprawiedliwy na sądzie usiędzie . . . . .“

Płakać po nim — wedle autora — należy chyba dlatego jedynie, że śmierć przerwała jego opamiętanie się i poprawę życia — i to ewentualnie, w przypuszczeniu tylko.

Tak! złe było jego życie — wedle Głuchowskiego — i prywatne jako człowieka i obywatelskie jako naczelnika państwa. A jakie zaś ono było, przypatrzmy się bliżej. Przytem tylko dodam, że tak dla objaśnienia jakoteż dla niejednokrotnego stwierdzenia słów jego, a wreszcie dla całokształtu obrazu — pozwolę sobie w niejednem miejscu przytoczyć słowa i innych pisarzy.

Otóż zarzuca Głuchowski Zygmuntowi Augustowi, że on nie był sprawiedliwy tak w ocenianiu zasług obywatelskich, jakoteż w przyznawaniu słuszności w wyrokach sądowych, choć prawo ją przyznawało. Był on bowiem zdolny nawet do złamania prawa, *„per forc“* jaką sprawę przeprzeć, byleby tylko módz dostać od kogo . . .

„miłego złota arabskiego . . . .“
(w. 178).

Na tem zaś cierpiały po największej części tylko sieroty i ubodzy, którzy nie mając pieniędzy, nie mogli wskutek tego i sprawiedliwości uzyskać.

Tak — prócz Głuchowskiego — i inni, współcześci jemu na to się skarżyli; i inni ubolewali nad tem, że w Polsce wtedy kto miał pieniądze, a do tego w rodzie przyjacioły, ten wszystko mógł uzyskać,

a nawet prawo złamać, nazywane wtedy pajęczyną, w której może tylko mucha uwięznąć, a bąk zaś z łatwością ją przebija . . . .[1])

A już najwyraźniej, a przytem i z pewnem usprawiedliwieniem się, dlaczego naród nie szanuje nawet panującego — mówi o tem autor: „Elekcyi króla krześcijańskiej . . . “, czyniąc alluzyę do Zygmunta Augusta. „Ale i do ludzi żadna rzecz więcej i rychlej nie przywodzi w nienawiść i niemiłość króla, jako ta, kiedy sprawiedliwości i sądów nie czyni, ubogich, sierót, wdów i innych krzywdami uciśnionych słuchać nie chce albo zaniedbawa. Dla tegoć ona uboga niewiasta, kiedy Demetryus, król macedoński, krzywdy i dolegliwości jej słuchać nie chciał, nie oględując się na majestat jego królewski, śmiele mu rzekła przed wszystkiemi: *Ergone rex sis?* „A więceś ty król? Czemuż miejsce królewskie trzymasz, kiedy królewskiemu urzędowi dosyć czynić nie chcesz? . . .“[2])

A zatem — stosując to do Zygmunta Augusta — i łącząc zarazem ze słowami Głuchowskiego:

„Jeśli się co sierotom nędznym uszczerbiło,
Jeśli sprawiedliwości co się ubliżyło,
Jeśli się co nad prawo *per forc* dla drogiego
Odjęło i miłego złota arabskiego . .“ (w. 175—8)

— niewielką masz wartość jako król i nie warto ciebie żałować żeś umarł . . . .

I nie żałuje go wcale Głuchowski — i smaga go ile się da słowami — obwinia dalej jego rządy. Oto zarzuca mu w dalszym ciągu, że dary brał i to nawet od ludzi zasłużonych, jeśli chodziło im o uzyskanie

---

[1]) Hr. de Broel-Plater: „Pamiętniki . . .“ j. w. tom. II. Strona 117.

[2]) „Elekcya króla krześcijańska . . . .“ Wydanie Jana Czubka p t. „Pisma polityczne pierwszego bezkrólewia“ Kraków 1906. Nakł. Ak. Um. Str. 307.

czegoś, co im się wedle praw i zasług ich należało bezinteresownie załatwić. I w tem także jego ciężka wina leży.

A dalej rozumuje autor — ciesząc się zapewne w duchu — i:

„Cóż mu dziś po tem wszysktiem? Tu wszystko zostało,
Ledwie mu się kęs płótna na ciało dostało . . .“
(187—188)

I prawdę powiedział niestety. Oto czytamy u Orzelskiego: „Dworzanie opowiadali, że po skonaniu króla taki okropny widok opuszczenia przedstawiał nieboszczyk, iż nie było czem przykryć nagi trup jego. Dopiero Biskup krakowski[1]) kazał zrobić całun na ten użytek, a Doktor Fogelfeder włożył na ciało zmarłego złoty pierścień z kosztownym kamieniem i łańcuch złoty z krzyżem, nabytym niegdyś przezeń prawem spadku po Andrzeju Zebrzydowskim Biskupie krakowskim . . . .“ [2]).

Wprawdzie przykry fakt — a jednak prawdziwy. Gdyby był choć drugim dał za życia — rozumuje dalej Głuchowski — to przynajmniej byliby jemu wdzięczni za to i mniej byłoby nędzy w kraju, kontynuując myśl jego. Niestety! Był on tylko zachłannym i chciwym Midasem, a nie Aleksandrem Wielkim, albo-też Cyrusem, którzy-to królowie hojnie ubogich wspierali. I on tak powinien był robić — ale nie robił i w tem właśnie tkwi jego błąd, wnioskując z poematu.

---

[1]) Franciszek Krasiński.

[2]) Orzelski Świętosław z Borzejowic: „Bezkrólewia ksiąg ośmioro . .“ Przełożył Włodzimierz Spasowicz Petersburg 1858 ks. I. Str. 74.

Tego zdania byli również inni, współcześni Głuchowskiemu. Oto n. p. autor artykułu p. t. „Jakiego króla nam nie trzeba? . . .“ — powiada: „Co mi za pociecha jest, że *in fisco*[1]) zebranie złota wielkie jest, *et cives, qui sunt verum reipublicae corpus, emoriuntur fame?*[2]). Gdyż złoto i mienie i majętność wszelka *ad utendum*[3]) jest od Boga dana, *non ad servandum*[4]) . . . . . *Scipio ille Africanus, cum esset totius Carthaginis dominus,*[5]) *nic*, jako żyw, nie przedał ani kupił, wszystko, co do ręku przyszło, żołnierzom rozdał, rozumując, *praeclarius esse divites facere, quam ditescere . . .“*[6]).

. . . . Bo królewska rzecz dawać a brać nas, poddanych . . .“ (w. 211.) mówi Głuchowski. A zaś Zygmunt August dawał co komu? I owszem . . . .

„Lecz z ćwiczenia włoskiego, acz drugim niemieło,
By *Deus propitius*[7]) rzec się wżdy godzieło . . . .“
(w. 221—222.)

Jak matka jego Bona — ma się tak rozumieć— za pieniądze frymarczyła urzędami, tak i on frymarczył dzierżawami i starostwami — dla dogodzenia swej zmysłowości tylko. Jak wiemy z historyi na rzecz nałożnic swoich już faktycznych n. p. Barbary Giżanki, lub też kształconych dopiero do tego stanu hanieb-

---

[1]) w skarbcu

[2]) a obywatele, którzy stanowią prawdziwe ciało Rzeczypospolitej, giną z głodu?

[3]) do użytku

[4]) nie do zachowywania na przyszłość! . . .

[5]) Ów Scipio Afrykański, gdy stał się panem całej Kartaginy . . . .

[6]) chwalebnej jest bogatych uczynić, jak zubożyć . . . „Jakiego króla nam nie trzeba? . . .“ J. Czubek: Pisma polityczne . . . .“ Str. 276 i 277.

[7]) By Bóg był łaskaw, — lub w znaczeniu: „Boże zmiłuj się . . . .“

nego — jak n. p. Anny Zajączkowskiej — „chowanej w Witowie dla łoża królewskiego . . . ."[1]) i wreszcie dla Mniszchów nie szczędził bajecznych jak na owe czasy sum pieniędzy, tak, że gdy umarł pozostało tylko 70.000 złp. co zaraz rozdano na dwór, a nadto kilka milionów długu[2])

I dlatego-to Głuchowski gorszy się tem i woła, że przy tej jego łaskawości . . . .

„By *Deus propitius* rzec się wżdy godziało . ."(w. 222)

. . . . by Bóg był łaskaw — ma się rozumieć — albo go zmienić, albo może kres położyć jego życiu, a zatem i rzutności dla haniebnych rajfurskich celów.

Co gorsza! Zygmunt August przed samą jeszcze śmiercią miewał u siebie nierządne niewiasty i tak był niemi zjęty, że nie wydał nawet ostatnich zarządzeń co do rzeczy swych prywatnych. Zapytany zaś o to przez Czarnotulskiego, mawiał, że nie może tego uczynić przy tych sokołach (tak nazywał te kobiety)"[3]).

A tych „sokołów" wiele przeszło przez jego łoże królewskie, choćby przypomnąć najważniejsze tylko: Barbarę Giżankę, Budzikową, Korycką, Zuzannę Orłowską i Zajączkowską.[4])

Czy-ż takie życie królewskie mogło się podobać narodowi — a tembardzej Głuchowskiemu jako księdzu? Ma się rozumieć że nie — tembardziej, iż to nie wszystko jeszcze było zło, które na Zygmuncie ciężyło.

Oburzało jeszcze Głuchowskiego, kiedy widział, że na dworze królewskim „pochlebstwo pierwsze miejsce miało" (w. 242), że były szkodliwe „komorne

---

[1]) Orzelski: Bezkrólewie . . . . j. w. Str. 66.

[2]) Hr. de Broel - Plater: „Zbiór Pamiętników" — j. w. Tom. II. Str. 122.

[3]) Orzelski: Bezkrólewie ksiąg ośmioro . . j. w. Str. 74.

[4]) Orzelski: Bezkrólewie . . . jak w. Str. 72.

rady" (228 w.), że „rycerze potrzebni, dobrze zasłużeni" byli na dworze królewskim w pogardzie (w. 237 i 238), raziło go kiedy widział, że . . . .

„ . . . . Rzeczypospolitej dobrze zasłużeni
Rycerze, Kasztelani, palatyni oni
Pochlebcom się niegodnym do ziemi kłaniają,
Prosząc ich o przyczynę, dary oddawają . . . . .
(w. 245—8)

— jednem słowem dwór królewski był stekiem brudów i kłamstwa. To-też woła nasz poeta z ubolewaniem:

„*O cives, cives quanta licentia* beła,
Które takie pochlebce wzgórę wynosieła,
A godne zasię ludzie ku ziemi tłumieła,
Czem tę zacną Koronę, nie one, gubieła . . . ."
(. 249—52.)

Że tak rzeczywiście było — że Głuchowski nie zmyśla — mamy aż nadto pewnych dowodów. Z pośród zaś licznych pozwolę sobie przytoczyć tylko jeden, a mianowicie: „Rzecz dworu króla Jegomości nieboszczyka o wadach Dworu Rzeczy pospolitej . . ."[1]) Choć może przydługa ta oracya w stosunku do zakresu mej pracy, ale że dosadnie charakteryzuje dwór Zygmunta Augusta, a przytem — wszystko niemal, co Głuchowski podnosi — w niej się mieści, przeto nie zawadzi poznać ją bliżej.

Oto tam czytamy:

„ . . . . Słodka była niektórym ludziam łaska pańska i starali się o nią jak mogli, i gdy inszej godności nie było, udali się na to rzemiosło, którym się poczciwi ludzie, a zwłaszcza u nas, w szlachetnym naszym narodzie polskim, nigdy przed

---

[1]) Hr. de Broel-Plater: Pamiętniki . . . . j. w. Tom II. Str. 43—4. Jest to mowa Jana Dymitra Solikowskiego sekret. król. miana na sejmie konkwokacyjnym 1573 r. 20 stycznia — jako usprawiedliwienie się — senatorów i dworzan — niezepsutych, dobrych.

tym nie bawili, które rufiaństwem, albo zwodnictwem zowią; za którym zacnym urzędem ich, wszystkie koronne urzędy pokażone i zniszczone są, a na podstawki wszytka królewska i Rzeczypospolitej powaga przyszła. A gdzie byli źli rządce, jako miał być dobry rząd? Bo jako skoro podkomorzego odjęto, który był stróż, nie tylko zdrowia pańskiego i królewskiego łoża, ale jako pedagog i inspektor zachowania komornego tej osoby od której wszystko dobre i złe, na wszytką Rrzeczpospolitą pochodzi. Wnet łożnica pomazańca Bożego danego na rząd, strach złym, pociechę dobrym i naprzykład dobry wszystkim poddanym, stała się była pospolitą wszetecznicą, do której wszystkim lekkim ludziom, a niegodnym, wejście zawsze otworzone było. Ta to łożnica, nie mając laski, wszystkiem rządziła i wszystkim rozkazywała. Ta łożnica nie mając pieczęci, wszystko sprawowała, pisała, jednała, kancellarye zniszczyła. Ta komora bez regestrów wszystkie dochody odbierała i Koronę zubożyła, tam prowenty potoczne, tam uchwalone na Rzeczpospolitą składały, tam mienie prywatne, jako jak rzeki do Oceanu spłynęły się, ani dworowi, ani żołnierzom płacono. Ta łożnica nie mając rady i siwego włosa i płci sposobnej do rady, każdą sprawę dobrą w Rzplitej kaziła i mieszała; przed jej władzą nie było hetmana, marszałka, pieczętarza, podskarbiego, podkomorzego, sprawiedliwości i obrony. Ta łożnica, zasłużone godne, a cnotliwe sługi pańskie o niełaskę przywodziła; ta łożnica wszystkie cnoty w ludziach, i uczciwe postępki pokaziła; a na to miejsce wszystkiego złego i podstępów nauczyła; Ta łożnica nie bywając w Lizbonie, tak dobrze handlowała, że wyciągnąwszy Koronę, zubożywszy i znędziwszy, tak wiele długów na pana nabrała u cudzoziemców, które się swego czasu ukażą. Owa z tej łożnicy, jako z smrodliwego źródła, wszelka zaraza na dwor, a z dworu na wszystką Rzeczpospolitą wypłynęła, a nieszczęśliwy frymark doszedł. Co było dobrego u nas wsiczko nam pobrała; a za to nam z siebie wsiczko złe podała .... Nic z zawiści nie mówimy, w tem się protestujemy, ale milcząc, zginąć nie chcemy .... Mości panowie .... i czegoż się teraz bać, i na co się więcej oglądać, czyli jeszcze u drugiego pana za dziećmi i nierządnicami biegać mamy! Mości panowie, lepsza nam śmierć, niźli taki żywot! .....“

Straszna to skarga — jednak prawdziwa. Ci — to dworacy byli w ogólnej nienawiści, tak że niektórzy radzili nawet, aby im kazano dla odszczególnienia się

od drugich — w żółtych sukniach chodzić, a dla nauki potomności — w kroniki to wpisać.[1]) Oni to — wedle Głuchowskiego — przywiedli głównie zmarłego króla do zupełnego upadku moralnego, bo zapewnia on, że w królu . . . .

„ . . . . cnotliwe zawżdy przyrodzenie beło,
By się beło pochlebstwem marnem nie skazieło . . .“
(w. 259—260)

A królowi zaś — wedle naszego poety — pochlebiali nie tylko dworacy, ale i magnaci, senatorzy i szlachta bogatsza. I ci także wielką część winy na sobie ponoszą tak, że Głuchowski ostatecznie nawet króla i dworaków usprawiedliwia poniekąd, bo gdy im dawano dary — rozumuje on — dlaczegoż ci je odrzucać mieli. Oto wyraźnie on mówi, że ich . . . .

„ . . . . naostatek nie tak winię z tego,
Jako tych którzy czasem dla łakomstwa swego
Jeden prawie przed drugim w tem się uścigali,
A złotem ansę panu ku braniu dawali;
Czem uboższym skazili pana cnotliwego,
Iż dary, nie zasługi, płaciły u niego . . . .“
(w. 253—8.)

Tak! przeważnie magnaci i szlachta sama była temu winna, że takiego miano króla i takich dworaków. Z jednej bowiem strony oni ganili nierząd i rozpustę królewską, z drugiej natomiast z nim byli w konszachtach i za królewskiemi „pacholęty, jako zgłodniali żebracy, biegali, żebrząc tego, co ma być cnotliwemu dobrowolnie dawano . . . .“[2])

---

[1]) Ibidem

[2]) „Pokazanie błędów i naprawy ich w Rzplitej naszej podczas tego bezkrólewia, gdyż już potem czasu nie będzie . . . .“ Hr. de Broel-Plater: Pamiętniki . . . .“ j. w. Tom II. Str. 23.

Jednem słowem — kończąc ten rozdział mej pracy — i król był zły i zdeprawowany i dworacy byli tylko zdolni do przekupstwa i rajfurstwa, a wreszcie i ci byli źli, którzy ubiegali się o łaskę króla i pacholąt jego.

To-też nie dziw, że społeczeństwo polskie, które w swej większości nie mogło obojętnie patrzeć na takie życie Zygmunta Augusta, gorszyło się tem wielce i żądało przed elekcyą, aby prawami określić sposób życia przyszłego króla. Późniejsze *Pacta Conventa* mają niewątpliwie wiele do zawdzięczenia życiu ostatniego z Jagiellonów.

I jak z jednej strony nie żałowano go bardzo, gdy umierał, czego wyrazem mogą być poniekąd słowa naszego autora — wypowiedziane niby z pewną ulgą, jak-by się ze śmiercią króla — ciężaru pozbył.

„A za ten wszystek nierząd i praw zawikłanie
Mówmy: „Boże, mu wieczne daj odpoczywanie“;
(w. 223—4.)

tak z drugiej znowu strony jakiś lęk za serca chwytał, aby wskutek tego skażenia obyczajów, tych grzechów społeczeństwo wolności nie utraciło.

„ . . . W tem bezkrólewiu naszem—jak mówi współczesny pisarz Głuchowskiemu — popielcemby się nam teraz posypać, a Boga z miastem Niniwą o łaskę prosić i miłosierdzie, byśmy roztargnieni nie byli i miłej swobody nie utracili . . . .“ [1]).

---

[1]) Hr. Broel-Plater: Pamiętniki . . j. w. Tom. II. Str. 33.

Kto - a przedewszystkiem jaki ma być przyszły król polski?

Głuchowski, przedstawiwszy dawne interregna w Polsce, dawnych królów złych i dobrych, a wreszcie rządy i dwór Zygmunta Augusta, przechodzi następnie do sobie współczesnego bezkrólewia. Tamte bowiem opowiadania były niejako tylko przygotowaniem czytelnika na to, co teraz zamierza powiedzieć, aby mieć niejako umotywowanie, że to, co teraz będzie mówił, jest prawdziwe, a zatem i godne poparcia. Główna żaś jego idea tej części poematu — o czem zamierzamy mówić — da się do jednego zdania zredukować a mianowicie: „Kto-a przedewszystkiem jaki ma być przyszły król polski?". W tem zdaniu mieści się również pobudka napisania wogóle „Interregnum". Jednak wprost nie rozwiązuje poeta tego pytania, a tylko robi różne dygressye, aby potem dopiero wypowiedzieć — i to nieśmiało — swoje zdanie co do przyszłego króla.

Bezwzględnym zaś przeciwnikiem jest on tylko Habsburga. To-też po małym wstępie, który tworzy niejako pomost między krytyką Zygmunta Augusta, a zapytaniem powyższem: „kto ma być królem polskim„ — następuje cały szereg zarzutów względem Niemców — aby przez to odstręczyć Polaków od austryackiej kandydatury. Kogo zaś chciałby widzieć królem polskim i jak to w tym poemacie przeprowadza Głuchowski — przypatrzmy się bliżej.

Na początku daje on wyraz swemu zadowoleniu, że w kraju panuje spokój, że zwady i zajątrzenia ze śmiercią króla umarły, że jednem słowem:

„Pokój nad domniemanie i zgoda użyta
Obiema się rękoma prawie Polski chwyta . . ."
(w. 278 i 9.)

I tu dodać potrzeba, że czczą pochwałą to nie jest; nie mówi Głuchowski tego — jakby się zdawało, aby uderzyć w strunę ambicyi szlachty i przez to pozyskać ją może dla swoich celów. Tak rzeczywiście było.

Oto — jak wiemy z historyi — niedługo po śmierci Zygmunta Augusta, zwołano sejm do Łowicza, gdzie ustanowiono kardynalne prawa, tyczące się bezkrólewia. I tak: Ponieważ z jednej strony bano się najazdu sąsiądów, a przedewszystkiem Turków na Polskę, uchwalono, aby w razie grożącego niebezpieczeństwa, każdy natychmiast z bronią w ręku na pospolite ruszenie ciągnął; z drugiej znowu strony lękano się wewnętrznego zaburzenia, to-też uchwalono na tym sejmie, że ktoby „z jakiegokolwiek powodu zaburzenie sprawił, czy wewnątrz, czy zewnątrz Królestwa, miał być karany gardłem, utratą majątku i czci“[1]) I do tego-to odnoszą się owe słowa Głuchowskiego:

„Kto zdrajcą i łupiezcą chce być czasu tego,
Kto najeźdcą domowym na samsiada swego,
Cześć traci i na gardle weźmie wnet karanie
I z regestru cnotliwych wieczne wymazanie . . .“
(w. 280—283.)

A pokój w tem bezkrólewiu był bardzo potrzebny, bo wedle Głuchowskiego — Niemcy tylko na to czekali, że:

„ Gdyby po pańskiej śmierci rozruchy powstały,
Jakby nędzne Polaki sami pojednali . . . .“
(w. 276—277)

I łasi są oni na Królestwo polskie! Porozsyłali bowiem po kraju — opowiada autor — licznych szpiegów, którzyby darami i obietnicami pozyskali zwolenników dla cesarza przy elekcyi. Istotnie — tak było.

---

[1]) Orzelski: „Bezkrólewie“ . . . „ j. w. Str. 4.

Jak czytamy u Orzelskiego, wielu szpiegów austryackich uwijało się po Polsce „którzy mieli zwiedzić wszystkie prowincye Polski, wybadać prywatne ich usposobienie i nie szczędzić największych obietnic[1]). Konszachty ich jednak z magnatami wywołały oburzenie wśród szlachty, tak, że na zjeździe w Kole domagano się nawet wypędzenia ich z Polski[2])

Przed nimi-to każe Głuchowski mieć się na baczności i zapobiedz temu, bo po ich słowach słodkich może przyjść przykre rozczarowanie; w ich obietnicach — podstęp się kryje: Woła on z mocą i z przestrogą zarazem do narodu:

„. . . *Eheu, Poloniam venalem!*[3]) I czemu
Nie chcielibyście wszyscy w czas zabierzeć temu?
Latet hic anguis in herba:[4]) strzeżcie się by kogo
To żądło zjadowione nie zagryzło srogo! . . . .„
(w. 320—3.)

Tak! w tem kwieciu wąż się kryje; jeśli się nie spostrzeżesz na tem — biada ci Polsko sprzedajna! Dosadnie o tem wyraża się współczesny Głuchowskiemu autor artykułu p. t. *Sentencya cuiusdam de electione regis Polonorum cum commonstratione commodi et incommodi inde emergentis*"[5]). — tak, że niepodobna niepokusić się o zacytowanie słów jego.

Oto tam czytamy, że Niemcy pieniądzmi i darami chcą przekupić Polaków; gdyby się zaś to stało, dopieroby się wypełniły ich słowa, które pisali do siebie w listach, że dzicy Polacy kochają się tylko w cudzołostwie i w podarunkach, wskutek czego łatwo ich dla

---

[1]) Orzelski: Bezkrólewie . . . j. w. Str. 10.
[2]) Ibidem Str. 15.
[3]) Biada ci Polsko sprzedajna!
[4]) Kryje się tu wąż w zielu!
[5]) Zdanie jednego o elekcyi króla polskiego ze wskazaniem korzyści i niekorzyści (szkód) stąd wypływających.

cesarza skaptować będzie można. „Otoż masz, panie Polaku — pisze on — upominek, dla którego onę z przodków twych w tobie urodzoną poczciwą sławę narodu swego jużeś *apud exteros*[1]) utracił, a miasto onej statecznej stałości twej, wniosłeś sam na się i na wszystek tak ślachetny naród polski *novum titulum adulationis,*[2]) niemniej też *et novam opinionem avaritiæ*[3]) . . . . Przeto nas do tych millonów swych, jako dzieci do czaczka wabi ; aleby ich nam podobno przesiadło, bobyśmy mu je z naszych własnych majętności w krótkim czasie zapłacić musieli, *a ta infamia*[4]) *et opinia avaritiæ* jużby się nigdy z narodu polskiego *apud externas nationes*[5]) zmazać nie mogła[6]).

I oni chcą na elekcyi przeprzeć Niemca na króla polskiego? Jakto być może — daje do zrozumienia Głuchowski.

Jednak i to nie wszystko jeszcze. Niemcy bowiem są tępicielami wszelkiej wolności, są tej zasady, że w kraju powinno być *„absolutum dominium"* ; a wreszcie, co także jest ważną rzeczą dla Polski, ze względu na Turka — Austryacy nie grzeszą wcale wielkiem męstwem w boju. Przykładem tego wszystkiego — wedle naszego poety — są Węgrzy i Czesi.

Co się tyczy Węgrów — mówi on — jakiej - że oni doznali obrony przeciw Turkom od Habsburgów,
„Chociaż nad sobą orła o dwu głowach mają? . . . .
A zaś Czesi? . . . . Ci znowu : (w. 237.)
„ . . . . jako gęsi obskubane siędzą,

---

[1]) u obcych
[2]) nową nazwę cudzołostwa
[3]) i nową opinię chciwości
[4]) niesława
[5]) u obcych narodów
[6]) J. Czubek: Pisma polityczne . . . .„ j. w. Str. 367.

A jak im się to stało ani sami nie wiedzą . . .
Wolności połamane, ojczyzny pobrane,
Miasta na znak niewolej pługiem poorane! . . . .“
(w. 328—331.)

Radziby oni byli pozbyć się Niemców z kraju — i wciąż się modlą:

„Przywróć nam jeszce czasy takie, miły Panie,
By nas z niewoli takiej bracia wybawieli . . . .“
(w. 343—4)

Pod wyrazem zaś „bracia“ mają oni na myśli — wedle Głuchowskiego — Polaków, z którymi chcieliby się nawet chętnie połączyć! (w. 350.) O prawdziwości tych słów sam autor ręczy, gdyż — jak mówi — był tam przez trzy lata, wszystkiemu się dobrze napatrzył, a nawet razem i z Czechami płakał nad ich niewolą. Oto mówi:

„ Cóż mniemacie, bych bajał, albo przez sen
prawieł?
Ba, toć mówię, przy czymem i sam się też bawieł:
Trzy lata byłem przy nich płacząc ich ciężkości,
Bo się sami napłakać nie mogą wolności, ...
(w. 336—9.)

Jednak tak nie musiał zapewniać autor, bo w Polsce prawie powszechne było oburzenie na Ferdynanda I. Prócz Głuchowskiego, wszyscy niemal pisarze polityczni tego bezkrólewia, a przeciwnicy kandydatury austryackiej, Czechów i Węgrów — jako przykład odstaszający podawali. Oto n. p. autor artykułu: „Gdyby panowie Polacy cesarza albo Niemca obrali, toby na nie przyść musiało“ : . . . mówi: „*Imrimis* dostałoby się im to, co węgierskiej ziemi, w której, jako cesarz panować począł, wszytko Niemcy radzą . . . . . Item w czeskim królestwie, w którym pierwej Niemca nie słychano, tak się ich nawszeło, że w królestwie trzecie miasto czeskie, a dwa niemieckie, w miastach cesarskich dwa mieszczanie Niemcy, trzeci Czech . . . .

Niechaj pamiętają Polacy na ono, co ociec tego cesarza uczynił Prażanom i wszytkiej czeskiej ślachcie, że jem zbroje pobrał, a do innego królestwa wyniósł, gdzie mieli główne prawa swoje w Pradze, zapalił im je, aby tym wolniej statuta swoje wydał, a innych miast mury połamał, potargał i wszytkie prawa, przywileje od innych królów nadane połamał, potargał i wszytkie im wolności odjął, tak, że już są u niego jako w niewoli . . . "[1]).

Co się już tyczy Niemców to w Polsce cały niemal ogół szlachecki ich nienawidził wtedy, a i potem nawet po ucieczce Henryka. Przyczyną tego była kwestya wolności, wolnej elekcyi. Habsburgowie bowiem — jak wiadomo — zaprowadzili samowładnie w Węgrzech i Czechach prawo dziedzictwa tronu, więc obawa przed tem *absolutum dominium* w Polsce była zupełnie naturalna. Jak wiemy z historyi, przy drugiej elekcyi dewizą Zamojskiego była: wolność — jej objaw — wolna elekcya — i precz z Habsburgami! [2]) Z resztą uważano u nas Niemców za przyrodzonych wrogów Polski i już od dawna było u nas przysłowie: „Bogdaj wszytki Turki wybito, a Niemców i noga nie ostała . . . ."[3]).

Dlatego-to przed nimi — jako tępicielami wolności — bardzo ostrzegali pisarze polityczni pierwszego bezkrólewia, a z nimi i nasz Głuchowski.

Ten zaś nie tylko przed nimi ostrzegał szlachtę, ale wogóle przed cudzoziemcem. Najlepszym królem polskim — wedle niego — byłby Piast t. j. Polak.

---

[1]) Jan Czubek: Pisma polityczne . . j. w. 358—9 str.
[2]) Wacław Sobieski: Trybun ludu szlacheckiego. Studyum historyczne. — Warszawa 1905 r. Str. 170.
[3]) J. Czubek: Pisma polityczne. — j. w. Str. 357.

Jednak nie mówi on wprost, że Piasta należy obrać, a tylko czytelnikowi — przez porównanie z innymi kandydatami — każe tę konsekwencyę wysnuć.

I tu właśnie przychodzą mu na pomoc przytoczone poprzednio przez niego fakta — jako dowody. Wspomina więc jeszcze raz o Ryxie, o Wacławie czeskim, a wreszcie o Ludwiku węgierskim. Ci bowiem powinni już dowodnie przekonać szlachtę o dobroci i wartości cudzoziemców — jako królów polskich. O innych kandydatach zatem nie wspomina nawet — prócz moskiewskiego jeszcze, nad którym — przy wzmiance tylko — (w. 380) — przechodzi do porządku dziennego, bo go „cnota zaleciła sama" (w. 381.) Wszyscy oni są panami despotycznymi i ich dewizą jest:

. . . . *Sic volo-sic iubeo*—"[1]) (w. 387.)

powiada Głuchowski.

„ . . . i tem prawem sądzą,
Swą chudobę zebranien cudzem zatykają,
Tributa na poddane nieznośne wkładaję . . . ."
(w. 387—39.)

Nie! takich w Polsce nigdy nie uznawano! U nas wedle niego — rządzili królowie łaskawie, sprawiedliwie, byli pobożni, dobrzy, względem nieprzyjaciela srodzy, a dla swoich dobrotliwi, jednem słowem — byli oni:

„ . . . . przez przygany i przez złej umowy . ."
(w. 400)

„ . . .Nawet na żadnej części urzędu swojego
Nie chramiąc, ale mając zawsze sławę z tego . ."
(w. 402—3.)

Tak! tylko takich szanowano u nas królów — przeciw

[1]) Tak chcę — i tak rozkazuję . . .

złym zaś burzono się i starano się o ile możności pozbyć się ich z kraju — jak to zaznaczał często autor w pierwszej części poematu swego.

Następnie — uczyniwszy małą dygressyę na temat zgody wewnętrznej w kraju, o czem niżej powiem — przechodzi wreszcie autor do szczegółowego opisu, jakimi przymiotami powinien się odznaczać przyszły władca polski? I tak: powinien on być sprawiedliwy, wynagradzający zasługi, hamujący się w gniewie, rozumny, aby robił to „co godne, a nie coby on chciał“, (w. 473), aby był wzorem cnotliwego życia, szczodry, a nie chciwy - pobożny, bogobojny, hojny dla ubogich, a wreszcie rycerski . . . . (w. 470—487.) Taki-to powinien on być — a choćby i wybrano ubogiego z pomiędzy siebie, alę któryby odznaczał się temi przymiotami, wszystko dobrze będzie:

„Bo z cnotlwym ubogim wolno żyć będziecie,
A przy złym zaś bogatym wszyscy poginiecie . .“
(w. 480—81.)

Nadto powinien on po wstąpieniu na tron zatwierdzić dawne przywileje i prawa . . . . Z tego-to więc:

„opisania król w Polszcze panuje,
Lud wszytek wolno żywie, senat decernuje . . .“
(w. 486—87.)

Oto obraz — wedle Głuchowskiego — przyszłego króla. Jak widzimy są to po największej części tyko przymioty, jakich brakło właśnie Zygmuntowi Augustowi. Co się u niego nie podobało, ma przyszły król właśnie to posiadać.

Nadto są to poglądy z punktu widzenia, że się tak wyrażę, katolickiego, t. j. jak powinien wyglądać król prawdziwie chrześcijański. Bardzo podobne są zapatrywania tego rodzaju na króla, jednego ze współczesnych Głuchowskiemu, autora „Elekcyi króla krześcijańskiej . . . .“ Oto ten bardzo pięknie i uczenie

udowadnia, że elekt powinien mieć te warunki, pod którymi można go na tron polski wprowadzić!

A mianowicie:

aby był Polakiem, bo . . . . „każdy z przyrodzenia więcej miłuje i więcej jest życzliwy ludziom narodu swego, niźli obcego[1]).

„aby o wszytkich radził, wszytkie miłował i od wszelkich krzywd i dolegliwości bronił i każdemu sąd i sprawiedliwość czynił . . . .“[2])

aby był zadowolony z mierności, bo . . . „król nie ma łakomie zbierać pieniędzy, ale ma hamować chciwość swoję, gdyż ten nigdy wolen nie będzie od łakomstwa, który chciwości swej nie ma żadnej miary[3])

aby nie tylko . . . . „był w rzeczach świeckich biegły, ale też w religiej i w rzeczach Boskich umiejętny i dobrze wyćwiczony. Co też Antystenes rozumując, powiedział: . . . . *Non solum sapientia præstare eum par est, qui antecedit alios imperio, sed religione etiam et pietate.* „Nie dosyć jest temu, który innym rozkazuje, aby je przechodził rozumem i mądrością, ale też religią i pobożnością . . .“[4]).

wreszcie „aby nie był hardy przeciwko braciej swej, bo nie pycha, nie hardość, nie nadętość, ale ludzkość, łaskawość, dobrotliwość własne są cnoty królewskie . . . “[5]) jednem słowem: . . . „Nie [z] rodzaju tedy ani z możności albo z bogactwa, ale z cnoty i godności króla mamy obierać; która jeśli jest w narodzie polskim, czemu jej szukać mamy w obcym narodzie? . . .“[6]).

---

[1]) J. Czubek: „Pisma polityczne“ . . . . . j. w. Str. 305.
[2]) Ibidem Str. 308.
[3]) Jan Czubek: „Pisma polityczne“ j. w. Str. 309.
[4]) Ibidem Str. 311.
[5]) Ibidem Str. 312.
[6]) Jan Czubek: „Pisma polityczne“ . . . . w. j. Str. 315.

Jak widzimy więc i Głuchowski w głównych rysach taksamo charakteryzuje przyszłego króla. Aby zaś takiego rzeczywiście wybrać, należy — wedle niego — przedewszystkiem Pana Boga na pomoc wezwać a po drugie — przestrzegać trzeba wewnętrznej zgody i miłości, jako rzeczy koniecznej w tem bezkrólewiu, zwłaszcza między stanem świeckim — a duchownym, bo mówi on: . . . .

„. . . . jeśli mam prawdę rzec, czasu niedawnego
Świecki na duchownego, a ten zaś na tego,
Nie wiem, z której przyczyny, jachał bez odmachu,
Czymeście nakarmieli niejednego strachu . . .“
(w. 410—413.)

I tu wplątana jest w poemat obrona duchowieństwa. Ponieważ zaś ta apologia wymaga bliższego wyjaśnienia, przeto poświęcimy jej następny rozdział mej pracy.

Wezwanie do zgody obywatelskiej i apologia duchowieństwa.

„Dlaczego zginął sławny Rzym? — pyta Głuchowski
. . . . . „Tylko dla niezgody.
Czem Grecya, czem insze dawniejsze narody?
Tylko samą niezgodą . . . . . . “ (w. 414—416.)

Tak! zgoda jest zawsze potrzebna w państwie, bo gdzie jej niema, tam łatwy upadek być może. Jeśli zaś kiedy — to podczas bezkrólewia w Polsce — była ona nieodzowną. A powodów do niezgody, było u nas dość w tym czasie. Jednym zaś z nich, to najważniejszy był zatarg stanu świeckiego z duchownym, o czem właśnie Głuchowski mówi przy końcu swego poematu.

Oto — jak wiemy — na czas panowania Zygmunta Augusta, dzięki jego tolerancyi religijnej, przypada u nas najbujniejszy rozkwit reformacyi. W r. 1556 sejm warszawski zaprowadził wolność sumienia, a w. r. 1565 obalono w Polsce sądownictwo duchowne, wskutek czego biskupom zostały tylko: „niezabrane kościoły, tytuły i walka o dziesięcinę“ [1]) jak mówi Ludwik Kubala. Mnóstwo wtedy wyznań i sekt religijnych powstało w Polsce i tak: Lutra, Kalwina, Braci czeskich, Trynitarzy, Sakramentanów, Zwinglianów, Nurków i t. d. — co wszystko przyczyniło się wielce do zachwiania powagi duchowieństwa katolickiego.

Zresztą już w 15 wieku były u nas zatargi stanu świeckiego z duchownym o sądownictwo, o udział w ciężarach obrony kraju i o dziesięciny; to-też po-

[1]) Ludwik Kubala: „Stanisław Orzechowski“ Wyd. Tow. Nauczycieli szkół wyższych. — Lwów 1906 r. Tom I. Str. 58.

waga duchowieństwa już wtedy się zachwiała. Nadto księża katoliccy w 16 w. wcale nie odznaczali się wielkim zapałem religijnym. Duchowieństwo polskie.— pisze W. Zakrzewski — jest prawie całkiem zaprzątnięte świeckiemi sprawy, jako stan odrębny występuje zgodnie, tylko aby swe znaczenie i dochody utrzymać i mnożyć; o dobro religii i całość kościoła niedba, a dostępując w niekanoniczny sposób swych dostojeństw, owszem często przez usługi bynajmniej ze swem powołaniem niezgodne, nie ma ani należytej siły moralnej, żeby stawić opór reformacyi, ani dosyć gorliwości, żeby choć zewnętrznym uciskiem szerzenie się jej powstrzymać . . . . .[1])

I szerzyła się więc ta reformacya w Polsce — i upadała powaga duchowieństwa katolickiego, zwłaszcza w walce o jurysdykcyę, dziesięciny i o inne przywileje, co mu „z mocy Boga i prawa przynależało“—[2]) jak się wyraża Piliński. Już zatem za życia Zygmuta Augusta był w Polsce spór — i to namiętny — między stanem świeckim, a duchownym; a niezgoda ta podsycana nadto prądem antyreligijnym, reformacyjnym zaogniła się jeszcze bardziej zaraz po śmierci króla. Przyczyna zaś była taka:

Oto od dawna istniał u nas zwyczaj, że arcybiskup gnieźnieński, zwany zawsze „*Regni Primas et primus princeps,*“ miał prawo być podczas bezkrólewia głową państwa, „*interrexem*“. Atoli łatwiej było w r. 1572 — pisze Piliński — historycznie praw tych dowieść, aniżeli je praktycznie w życie wprowadzić. Sami tylko wierni zwolennicy dawnego kościoła uważali je za niewątpliwe i nietykalne[3]) . . . Cała zaś falanga różno-

---

[1]) Zakrzewski Wincenty: Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce 1520—1572 . . .“ Lipsk 1870 r. Str. 31.

[2]) Tad. Piliński: Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście i elekcya króla Henryka . . “ Kraków 1872. Str. 64.

[3]) Ibidem Str. 22.

wierców oparła się temu stanowczo, chcąc temsamem obalić biskupie przywileje. Jak się ten spór skończył — wiemy z historyi; a mianowicie podczas Konwokacyi warszawskiej w styczniu 1573 r. przyznano prymasowi prawo zwoływania sejmu elekcyjnego i oznajmienie wyboru króla (*nominatio*), marszałkowi zaś prawo obwoływania nowego króla (*proclamatio*). Jednak tak ten fakt, jakoteż i poprzednich lat spory — zachwiały tylko powagą duchowieństwa i naruszyły jego przywileje. I jak jedni — rożnowiercy — cieszyli się z tego, tak znowu w przeciwieństwie do nich — duchowieństwo katolickie i ich zwolennicy, starali się utracone stanowisko w społeczeństwie znowu uzyskać!

To-też puszczano w obieg między szlachtę liczne pisma, które obok polecenia danego kandydata, tchnęły także duchem religijnym i obroną duchowieństwa. Do nich należał również i ks. Głuchowski.

I on w swoim poemacie poświęcił kilkadziesiąt wierszy tej sprawie, tembardziej, że czuł grozę położenia podczas bezkrolewia, na wypadek niezgody i kłótni wewnątrz kraju.

A jak zaś ta niezgoda, "zjątrzenie" — jak się on wyraża — największe było zaraz po śmierci Zygmunta Augusta, tak-też po Konwokacyi styczniowej 1573 r. umysły schlachty — zajętej sprawą o wiele ważniejszą, niż walką o jurysdykcyę, dziesięciny i o przywileje biskupie, bo sprawą wyboru nowego króla — umyśły te uspokoiły się nieco, choć naturalnie niezupełnie. To-też Głuchowski, patrząc na ten względny spokój w kraju, woła:

„Jak za pierwszem zjątrzeniem, gdy już jest król w grobie,
Jesteście pod tym czasem zgodą przeciw sobie . . ."
(w. 408—9.)

Następnie powołuje się autor na Rzym, Grecyę i na Wegry, które-to państwa wskutek niezgody upadły.

I „początek węgierskiej korony upadku— mówi on — (w. 418—19.) była niezgoda, zwłaszcza między stanem duchownym a świeckim. Oto świeccy zażądali od duchowieństwa,aby i ono brało czynny udział w obronie kraju. Gdy zaś wybuchła wojna, na pierwszy ogień posłano księży, których nieprzyjaciele wybili. Brakło więc zatem dzielnych „głów" — i nie mając takich,

. , . . . „coby o ich szkody
Mówili i szczodrobnej bronili swobody . ." (w. 426—27)

— musieli zginąć!

I teraz Głuchowski daje folgę swoim uczuciom i przekonaniom, mówiąc w obronie duchowieństwa:

„ . . A niech, co kto chce, mówi, ja też prawię swoje
I to jest, a nie insze, głupie zdanie moje,
Iż z onych dawnych czasów na to wysadzeni
Księża i dlatego są hojnie zbogaceni,
Aby będąc panami, darów nie patrzali
Ani dla upominków królom pochlebiali,
Ale z swej powinności pilnie strzegli tego,
Jakby praw i wolności i przytem każdego
Bronili, krzywd się każdych śmiele domagali,
A królów od swejwolej srogiej powściągali . . "
(w. 430—39.)

Takiego zdania co do duchwieństwa byli i inni współcześni pisarze. Kapłanów bowiem uważano za pośredników między królem, a poddanymi jego[1]). Oni prawa popisali, o wolności stanowili i królów hamowali jeśli ci chcieli się targnąć na przywileje narodu.[2]) Co więcej! Dzięki im królowie ustępowali nawet wiele z prawa swego, gdyż dawniej rządzili oni samowładnie. „Teraz zaś — powiada autor „Naprawy Rzeczypos-

---

[1]) Naprawa Rzeczypospolitej koronnej do elekcyey nowego króla 1573 — J. Czubek: Pismo polityczne . . . j. w. Str. 199.

[2]) Ibidem 194.

politej , . . . "władza królewska tak jest ograniczoną, iż król zgoła nad stanem rycerskim i poddanymi ich, także nad majętnościami bardzo mało, a na duchowne poniekąd prawa i władzej nie ma . . . . „[1])

Jeśli to załuga duchowieństwa, a przytem jeśli to w ogóle zasługą nazwać można, nie będę tego roztrząsał, bo każdy z nas wie jakie skutki miała ta zbytnia wolność, niezależność od króla ; ale w szlachcie, rozkochanej w „złotej wolności" — takie argumenty musiały zapewne przypaść do serc i rozumów zarazem !

Że tacy pośrednicy między poddanymi, a królem byli, podaje Głuchowski przykłady z historyi : św. Stanisława, Gedeona i Andrzeja — biskupów, Jakóba Świnkę arcybiskupa i wreszcie kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, którego autor poufale „Zbyszkiem„ tylko nazywa. A że na tych biskupów, podobnie jak Głuchowski — i inni ówcześni pisarze się powołują, a nadto, aby i to miejsce „*Interregnum*" objaśnić należycie, pozwolę sobie bliżej nieco przedstawić owych rozumnych, poważnych i odważnych zarazem biskupów, na podstawie „Kroniki" Kromera.

Co się tyczy św. Stanisława, to ten strofował Bolesława Śmiałego za to, że ten król dopuszczał się różnych występków. I tak: gdy długo bawił z wojskiem w Kijowie, żony wojowników, nie mogąc się doczekać przyjazdu ich, wychodziły za mąż za drugich, a liczne jawnie oddawały się nierządowi. Wtedy żołnierze domagali się od krola powrotu do domów, a wielu nawet uciekło. Za karę kazał Bołesław — gdy powrócił do kraju — niejednego stracić, a mnóstwo po więzieniach gniło. Niemowlęta, w porubstwie spłodzone, odrywał od piersi matek i „szczenięta do nich

[1]) j. w. 199 Str.

przysadzać kazał . , ." Prócz tych zaś karygodnych czynów, lud podatkami wielkimi dręczył, sądów nie odbywał, a oddany był tylko „żądliwościom" i „wszeteczeństwom" — jak się Kromer wyraża. Co więcej. Choć występywał przeciw nierządowi i karał wiarołomne żony, sam zupełnie jawnie uprawiał ten proceder. I dlatego to św. Stanisław publicznie piętnował jego czyny, za co — jak wiadomo — został ścięty[1]).

I biskup Gedeon nie uląkł się Mieczysława Starego, który „chciwym y okrutnym panowaniem ludzie na się obrażał". Podatki różnego rodzaju nakładał, urzędy sprzedawał, „sprawiedliwości ukrzywdzonym nie czynił" — jednem słowem: „Zewsząd tedy wzdychania pospolite, zewsząd skargi, klątwy, y skwirki ludzi utrapionych obłoki przebijały . . ." I wtedy-to biskup Gedeon „mąż stateczny i umysłu wielkiego" — udał się do króla, prosząc go i napominając, aby „trybem przodków swoich przyjemnie y dobrotliwie panował"[2]).

Prócz tych dwóch, był także nieustraszonym mężem Andrzej biskup poznański. Ten znowu strofował Władysława Łokietka, za to, że ten nie hamował swawoli i rospusty żołnierzy swoich[3]). A i księcia Władysława — syna Bolesława Krzywoustego — strofował arcybiskup Jakub. Oto ten książe licznych gwałtów dopuszczał się na poddanych. Piotrowi Duninowi n. p. kazał oczy wyłupić i do więzienia wtrącić, za podjudzeniem tylko swej żony Krystyny. Nadto — sprzymierzywszy się z ruskimi książętami, chciał braci wypędzić z dziedzicznych włości. I gdy wtedy ci sprzymierzeńcy dopuszczali się różnych wybryków na lud-

---

[1]) Marcin Kromer: „Kronika polska" . . . . . Wyd. Fr. „Bohomolca p. t. Zpiór dziejów polskich . . . ." Warszawa, 1767 Tom III. Str. 105—6.

[2]) Ibidem Str. 184—8.

[3]) Ibidem Str. 309.

ności polskiej, arcybiskup Jakób — w pełnym stroju biskupim udał się do namiotu książęcego, aby go zgromić „za niepoczciwe postępki“ i za przyjaźń z takimi sprzymierzeńcami[1]).

Co się tyczy wreszcie Zbigniewa Oleśnickiego, aby nie rozwlekać zbytnio tematu, zaznaczę tylko, że i ten był nie tylko chlubą duchowieństwa swego czasu, ale i sławą Polski, o czem z nas każdy wie doskonale.

A i dla Zygmunta Augusta — wedle Głuchowskiego, byliby się tacy przydali. Bo i ten, jak widzieliśmy — był nie tylko złym królem w rządach, ale do tego rozpustnikiem w życiu prywatnem. Jego—to zdałoby się również niejednokrotnie zgromić, a nawet i klątwę rzucić. Wprawdzie w wieku humanizmu — nie byłby on sobie z niej wiele robił, ale rozumnej i ojcowskiej przestrogi senatorów — biskupów, może byłby usłuchał,

„ . . . . Lecz gdzie dziś są takowi ? . . . . pyta Głuchowski ; a potem dodaje, broniąc dalej duchowieństwa i zwalając już całą winę na króla . . . . .“

„ . . . . . Sąć — ale pomdleli
Dlatego, iże pana po temu nie mieli,
Który coś *contrarium* w swojej głowie kował,
A od innych *surda aure* przestrogę przymował“.
(w. 456—9).

Słuchał tylko tych, wedle niego, którzy przeciw życiu religijnemu, uczciwemu występowali. To — też moralizuje autor, kierując się do przeciwników duchowieństwa ;

„A ono, gdy się łamać prawa ich poczęły,
I waszeby za sobą beły potargnęły.—(w. 462—3).
— gdyby — ma się rozumieć — król nie był umarł.

---

[1]) Ibidem Str. 167—170.

Dlatego-to — wedle wniosku z tych faktów — należy przestrzegać pilnie zgody między duchownymi a świeckimi. Jeśli to nastąpi, wtedy — mówi on —

„Dopiero się starajcie o pana takiego,
Coby z ich opisania rządził i waszego . . .“
(w. 468—9).

Jakie zaś to „opisanie“, a raczej jaki jest obraz przyszłego króla, przedstawiłem w poprzednim rozdziale. Przestrzega tylko autor jeszcze raz gorąco, aby dobrze się zastanowili nad wyborem nowego króla, aby jednem słowem:

„ . . . sobie źle nie udziałali
I potomstwa niebacznie w niewolą nie dali . . .“
(w. 494—5).

Na tem skończyliśmy rozbiór poszczególnych punktów *„Interregnum“*. Teraz zaś podam pokrótce ogólne uwagi i ocenę tego poematu — jako zakończenie tej pracy.

Ogólne uwagi i ocena poematu.

Nić przewodnia „*Interregnum*“ Głuchowskiego — tak widzieliśmy w skreślonych przezemnie obrazach — jest taka: Bezkrólewie nie jest w Polsce nowiną, bo do obecnego *interregnum* t. j. do śmierci Zygmuta Augusta — było ich wiele u nas. Każde z nich było jednak niebezpieczne dla kraju. O tron polski w różnych czasach, różni ludzie się starali. Byli źli, byli też i dobrzy królowie. Jak pierwszych naród nienawidził i starał się ich pozbyć z kraju, tak drugich znowu — dobrych władców, czcił i szanował. Najgorsi zaś królowie — to byli cudzoziemcy — z wyjątkiem Jagiełły. A i z tego rodu ostatni zapisał się w pamięci poddanych — jako zły rządca i rozpustnik. To-też teraz, gdy po jego śmierci jest bezkrólewie i naród ma sobie wybrać według własnej woli nowego władcę, niechże pilnie na to patrzy, aby nie wybrał podobnego dawnym złym, no i Zygmuntowi Augustowi, ale odznaczającego się się przedewszystkiem cnotami chrześcijańskiemi. Taki zaś znajdzie się jako najpewniejszy wśród narodu polskiego, i nie trzeba go szukać u cudzoziemców, zwłaszcza w sąsiedniej Austryi. Wybór zaś dobry — jako — też i zachowanie w całej pełni wolności — zależy tylko od zgody wewnętrznej w kraju. Zgoda zaś ta powinna być przedewszystkiem między stanem świeckim a duchownym. O trafności i dobroci tej rady poucza nas historya.

Taka to jest myśl przewodnia poematu. W nim zaś poruszył poeta wszystko niemal, cokolwiek ówczesne umysły zajmowało. I tak:

Aczkolwiek naród polski już za życia Zygmunta Augusta wiedział, że czeka go bezkrólewie, jednak śmierć tego króla jakimś lękiem o niepewną przyszłość ogarnęła wszystkich i wielu stanęło wobec tego faktu bezraddnych[1]) Głuchowski zaś wlewa otuchę w serca szlachty, zaznaczając we wstępie, że były u nas interregna, a potem mówi:

„A iż to nie nowiny przed czasy bywały,
Iż w Polszcze bez potomka królowie schadzali . .
[r. 367-8]

i wszystko jakoś szczęśliwie się skończyło; a więc można stąd wniosek wysnuć — i obecne bezkrólewie przy pomocy Bożej szczęśliwy koniec weźmie. To jedno.

Po drugie — wielu wówczas bało się przedewszystkiem utraty wolności, co łatwo mogło nastąpić, gdyby Habsburg zasiadł na tronie polskim. To — też Głuchowski, gdzie tylko może wystawia Niemców w najgorszem świetle, aby przez to ich zwolenników zreflektować niejako i odwieść od głosowania za nimi podczas elekcyi. Jak trzeba, nawet zmyśla trochę, aby tem straszniejszy obraz Niemca przedstawić jak n. p. Ryxa

. . . . „Polaki ubogie tak wzgardzone miała,
Iż je też i świniami polskiemi zwać śmiała . . . “

o czem historycy jemu znani — tak nie powiedzieli wyraźnie.

Nadto lękano się wtedy zapewne, aby kraj nie stał się łupem wygórowanej ambicyi jakiego pana, nie przebierającego w środkach; autor nasz i to porusza zaraz na wstępie, przestrzegając przytem opowieścią o Leszczku, że dumnego zawsze upokorzyć można, a nawet ukarać.

[1]) Wacław Sobieski „Trybun ludu szlacheckiego“ Warszawa 1905 Str. 20 i 117.

Dalej — był wtedy przedmiotem rozruchów i narad — spór między duchownymi a świeckimi; nasz poeta i w tej materyi zabiera głos, radząc przytem, aby sporu tego nie zaogniać podczas bezkrólewia, bo skutkiem tej niezgody może przyjść do smutnych następstw dla całego kraju.

Wreszcie mówiono wiele o rządach i życiu prywatnem Zygmunta Augusta, o przyszłym królu, — wszystko to nasz autor omawia i daje przytem odpowiednie wskazówki i nauki.

A morały lubi on prawić. Z każdego niemal faktu, przytoczonego przez siebie — wyprowadza wnioski moralizatorskie. Czy — to, gy mówi:

„Bo jednemu rząd czynić to zawsze przystoi“ (23)

czy — też:

„Co może być przestrogą i czasu dzisiego,
By dwu trzodom nie brano pasterza jednego. (125-6)

albo znowu:

„Bo płacz nędznych sierotek jest u Boga ważny,
A krzywdy ich sam mści nad tem, kto je drażni„ (179-80)

— krótko mówiąc — nie odrodził się on od poetów swego wieku, uważających się za apostołów do- szerzenia prawdy, mądrości i moralności zarazem. Za złe jednak nie można mu tego brać, bo to było poniekąd konieczne w poemacie tendencyjnym.

Prócz kaznodziejstwa, lubi Głuchowski popisywać rię również i przykładami klasycznymi t. j. bądź mitologią starożytnych, bądź też ich historyą.

Wspomina o Midasie, o okrutnym Neronie, o mądrym Aleksandrze W. i zacnym Cyrusie, a wreszcie o Bachusie, Ceres i o Wenerze „sprosnej“ (156). Wprawdzie mieszanina bogów strożytnych z Bogiem chrześcijańskim — śmieszy trochę dzisiaj — n. p.:

„. . . . oni dawni pogańscy bogowie —
Jeśli słuszna tak mówić — poradziwszy sobie
Dali tu cnego męża, Piasta pobożnego (53-5)

gdzie zaraz w czwartym wierszu niżej powiada, że ten książę — przez bogów posłany — szerzył chrześcijańską „wiarę świętą“. Ale i to można Głuchowskiemu usprawiedliwić, bo prócz niego i innym poetom 16 w. większym od niego — zdarzało się często n. p. Rejowi, Kochanowskiemu.

Prócz tego lubi nasz autor popisywać się słowami a nawet zdaniami łacińskiemi n. p. *Sarmatae, Deus (222), O cives, cives, quanta licentia beła (249), Eheu Poloniam venalem (320) i t. d.* We wszystkiem zaś idzie on tylko za innymi poetami tegu czasu. Zresztą — to było wtedy modą niejako — Pamiętajmy, że w 16 w. Kochanowski napisał nawet *„Carmen macaronicum“*.

Przeważnie zaś przebija się w poemacie tylko erudycya autora i moralizowanie.

Jednak nie brak i pięknych miejsc, choć w stosunku wierszy — mało. Czyż to nie jest piękne n. p.:

„Król marł; płaczcie wszyscy, jak i ojca jego
Płakała wszytka Polska, króla cnotliwego;
Niech ustaną tympany, trąby, symfonały
I lutnie, które przedtem wdzięcznie nam szumiały;
Niech Ceres i Bachus z twarzą swą pijaną
I Wenus ona sprosna niech teraz ustaną
Na stronę waśń, obłudność: zgoda do gromady
Niech przystąpi i święta szczerość bez przesady.
(w.—158.)

albo:

„O bezecna niewola, nad cię nic cięższego,
A nad cię zaś wolności, nie masz nic milszego:
Ciebie jedno szalony nie mógł nigdy stracić,
Ciebie wciórnastkiem złotem nie mógł nikt przepłacić . . .“
(w. 332—5.)

Albo ów dwuwiersz—refrain:

Płaczcie ze mną *Sarmatæ*, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje godne ku żałobie ...."

Czasem natomiast wpada autor w przesadę i napuszystość nawet. Oto n. p. początek poematu:

„I przecz-że ja w swym bluszczu zwiędłym i żałobie
Nie miałbym i zielonej oliwy po sobie
Opuścić jedno na znak płaczu i żałości
Drugie na znak pokoju, zgody i miłości? ...."
(1—5)

Co do treści zaś — biorąc ogólnie — poemat ten jest rozumny, pełno w nim rad dobrych i wskazówek dla szlachty, której niejedno jej trzeba było bądź przypomnąć. bądź poradzić w tak ważnym i krytycznym dla niej czasie, jak podczas bezkrólewia.

Poemat ten rolę pisma okolicznościowego spełnił zapewne dobrze, skoro nie wybrano Habsburga królem polskim, co właśnie było głównym celem autora. Wprawdzie — prócz Głuchowskiego — i wielu innych było przeciw tej kandydaturze, ale i on niewątpliwie niejednego stronnika rakuzkiego — zreflektować musiał.

Co do formy wewnętrznej t. j. gdy traktujemy ten poemat pod względem nastroju poetycznego, siły wyrażeń i uczuć — jest on poważny, autora widzimy pozującego trochę na twardego Rzymianina jak n.p. cytowany już dwuwiersz wskazuje:

„Płaczcie ze mną, *Sarmatæ*, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie ..."

Nie brak i miejsc nastrojowych nawet — jak przytoczone już miejsca ... „Niech ustaną tympany ..." albo ....“O bezecna niewola ..." Przeważnie zaś przemawia autor do rozumu, a czasem tyko do serca.

Treść więc i forma wewnętrzna poematu, jak na 16 wiek jest dobra. Co się zaś tyczy formy zewnętrznej, t. j. gdy oceniamy ten wiersz pod względem ry-

tmu, rymu, budowy zwrotek i zdań — jest on mniej wartościowy.

Dobry tylko jest podział na zwrotki, które poemat dość długi, bo 499 wierszy zawierający, urozmaicają trochę, tembardziej, że te zwrotki nie są równe, a zatem i niemonotonne.

Rytmika natomiast niekiedy autorowi nie dopisuje. W wierszu bowiem 13-to zgłoskowym, z czego właśnie cały poemat się składa, nie przestrzega czasem t. zw. średniówki, która wedle założenia autora — i jak zresztą z całości poematu widzimy, ma kończyć pierwszą część wiersza po 7 zgłoskach trochejem; wskutek tego nieprzestrzegania rytm jest chropawy niekiedy. N. p. wiersz 37.

„Po którym już trzeci kroć *interregnum* mieli

akcent pada na — „kroć" — gdzie nie powinien.

Albo wiersz 203.

„Powiedział: „Nad szczęście jest cokolwiek dobrego"

Tu znowu na „jest" — akcent pada.
Prócz tych są i inne jeszcze podobne usterki, które można jednakowoż usunąć przez przesunięcie wyrazów. N. p. co do wiersza 203 — można tak powiedzieć:
„Powiedział: „Jest nad szczęście cokolwiek dobrego"
albo: 404 w. zamiast;
„Bo czem zginął sławny Rzym? Tylko dla niezgody"
można powiedzieć:
„Bo czem zginął Rzym sławny? Tylko dla niezgody?
Wskutek tego łatwego przesunięcia wyrazów — bez ich opuszczenia — będziemy mieli więc prawidłowy 13-to zgłoskowy wiersz.

Zresztą może być, że poeta z rozmysłu to zrobił, aby uniknąć monotonności, co naturalnie wolno mu było zrobić, w myśl zasady *„Licentia poëtica.“*

Jednakowoż na karb tej „wolności poetyckiej“ nie możemy już brać jego rymów. W poemacie całym rymy są zupełnie pospolite, jakbyśmy dziś nazwali „częstochowskie.“ Dobrych rymów jest mało — a zresztą i te giną nawet w powodzi złych. Oto rymuje autor przeważnie tylko czasowniki, genetiwy i datiwy ze sobą. N. p.

	płakali działali	9—10 w.
	trzymali podali	21—22 w.
	zstało stojało	27—8 w.
	i t. d. i t. d	
albo :	cnotliwego którego	11—12 w.
	wtórego tego	39—40 w.
	niegodnego onego	45—6 w.
	i t. d. i t. d.	

Prócz tych zarzutów — nie możemy się także zgodzić na to, gdy przy końcu swego poematu nazywa siebie autor śpiewającym słowikiem.

„ . . . . wszak też i krukowi
Wolno krakać, nie tylko śpiewać słowikowi. (498—9.)

mówi Głuchowski na usprawiedliwienie swoje, jeśli czasem zbyt śmiało jaką prawdę wypowiedział. Jednak on — jak widzieliśmy wcale nie śpiewał, ale był tylko dydaktykiem w całem słowa tego znaczeniu — i kto wie czy prozą, nielepiej byłby to powiedział, co chciał, gdyż niejednokrotnie myśl jest powikłana, zapewne wskutek wędzideł rymu — choć i tak słabego.

Mimo to, należy go oceniać z pewną pobłażliwością i to nie tylko dlatego, że sam się prosi:

„A mnie, co wam tak śmiele przywodzę na oczy
Co się tu pierwej działo i to, co się toczy
Proszę z łaską szacujcie, ...“ (w. 496—8)

ale dlatego także, że wiersz ten to dopiero jego pierwsza próba literacka zapewne, a do tego pisał on nie dla popisu, lub dla sztuki, ale słowa te dyktowała mu miłość ojczyzny i lęk o jej przyszłość. A-że obrał tę formę, a nie inną — to tylko tego żałować potrzeba.

Spis rzeczy.